Nr. 184. We Lwowie, — Sobota dnia 13. Sierpnia 1887. **Rok XXVI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . / „ Francji . . . . . / „ Belgii i Szwajcarji . . . / „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. / „ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Peres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 12. sierpnia.

Rozporządzenie ministra Gautscha co do szkół średnich, znane już naszym czytelnikom dostatecznie, ogłosiła urzędowa *Wien. Ztg.* z d. 10. bm. Niespodzianką w tem ogłoszeniu jest tylko to, że zarządzenia ministra polegają na najwyższem postanowieniu z d. 29. lipca br., o czem dotychczas nie wiedziano. Co do klas równoległych z językiem wykładowym ruskim przy gimnazjum w Przemyślu, mają być one urządzone dopiero z początkiem roku szkolnego 1888|89 i „z zastrzeżeniem konstytucyjnego uchwalenia potrzebnych środków“.

Z Wiednia donoszą, że profesorowie, wolni od służby w skutek zwinięcia kilku szkół średnich, zostaną spensjonowani, suplenci zaś tylko po prostu uwolnieni.

Rada miasta Freudentalu na Szląsku, gdzie jak wiadomo, rozporządzeniem p. ministra gimnazjum ma być stopniowo zwinięte, postanowiła gimnazjum to nadal swoim kosztem utrzymywać.

Cóż tu więc mówić o zbytku szkół średnich i hiperprodukcji gimnazjalnej inteligencji, jeśli sama ludność potrzebę gimnazjów tak bardzo uczuwa?

Ks. Bismark przybyć miał wczoraj do Berlina i konferować z cesarzem w sprawie bułgarskiej. W sobotę uda się kanclerz do Kissingen, gdzie spotka się z Kalnokim.

I hr. Kalnoky odjeżdża do Ischl, ażeby cesarzowi zdać dokładnie sprawę również co do kwestji bułgarskiej.

To co zbroił *Odjek* przeciw Austrji, stara się król Milan naprawić. Z Budapesztu donoszą, że król Milan zrobił przedwczoraj wycieczkę do jeziora Szczerbskiego (Csorba) w towarzystwie ks. Aleksandra i swojej świty i był wielce zachwycony widokiem romantycznej okolicy. Właściciel dóbr, Józef Szentivanyi, dał dla dostojnych gości śniadanie, podczas którego wzniósł toast na cześć króla serbskiego. Na toast ten odpowiedział król Milan temi mniej więcej słowy: „Jeszcze nigdy nie przemawiałem publicznie w języku niemieckim i dlatego też proszę o pobłażanie, jeśli mój toast nie wypadnie tak, jakbym sobie tego życzył. Oczarowany jednak urokiem natury i przyjemnego towarzystwa, nie mogę pominąć tej sposobności, aby nie wychylić kielicha w pierwszym rzędzie na cześć waszego szlachetnego i wielkiego króla, Jego Ces. Mości Franciszka Józefa I., dla którego każdy syn tego kraju przejęty jest najżywszą czcią i miłością i który jest głową panującej rodziny, która w każdym czasie była szlachetną podporą i ofiarnym przyjacielem dynastji Obrenowiczów. Piję dalej na cześć szlachetnego narodu węgierskiego, który czuł się nieraz solidarnym z narodem serbskim i który także wobec mojej osoby złożył tak wiele dowodów szczerej sympatji.“

Toast ten przyjęto entuzjastycznemi okrzykami: *Eljen!*

Z Warszawy piszą, że poddanych zagranicznych, których tam zresztą w biurze pomiarów jest bardzo mało, wykluczono od prowadzenia robót tryangulacyjnych w pobliżu pól wojennych, położonych w okolicach Warszawy, jakoteż w pobliżu fortów.

Kreta porządkuje swe stosunki. Sesja kreteńskiego zgromadzenia narodowego po spokojnem zbadaniu przedłożonych projektów do ustaw została właśnie zamknięta. Między innymi przedłożony był także projekt do ustawy o prawie wyborczym i ordynacji wyborczej. W projekcie tym stypulowano powszechnie prawo głosowania i postanowiono, że oddawanie głosów nastąpi zapomocą kul, jak się to dzieje w Grecji. Czas trwania perjodu ustawodawczego oznaczono na 3 lata. Żaden z deputowanych, choćby nawet złożył mandat, nie może otrzymać podczas trwania perjodu ustawodawczego i przed upływem jednego roku, po zakończeniu się tego perjodu, żadnej posady rządowej. Utrzymują, że ustawa ta uzyska bez trudności sankcję sułtana.

O stanie rzeczy w Afganistanie telegrafują do *Timesa* z Kalkuty: Walka z Gilzaisami staje się dla emira stanowczo zwycięską. Dnia 26. z. m. doznali Gilzaisowie znowu porażki. Jenerał emira, Gholam-Hyder obchodził uroczyście wielkie zwycięztwo. Z obozu jenerała nadeszło do Kandaharu 110 głów odciętych i 40 jeńców. Emir nakazał, ażeby z głów poodcinanych zbudowano obelisk na cześć zwycięztwa.(!) Mimo tych wszystkich zwycięztw ma jednak w Heracie panować formalna anarchia.

Sprawa bułgarska.

O dalszej podróży ks. Ferdynanda Koburskiego otrzymaliśmy wczoraj wieczorem następujący telegram:

Orsowa d. 11. sierpnia. Ks. Koburski przybył tu *incognito* przyjmowany na dworcu kolejowym przez Naczewicza. W rozmowie między księciem a Naczewiczem poruszono także pogłoski o zamierzonym przez bułgarskich emigrantów zamachu. Pogłosek tych nie brano na serjo. Książę udał się następnie wraz z kilku osobami ze świty do przygotowanego dla siebie domu, gdzie zabawił parę godzin. O godzinie 5. rano wsiadł książę na pokład małego okrętu, aby się dostać na terytorjum rumuńskie, gdzie najęty parowiec czeka na przybycie księcia. Parowiec ten spotka się ze statkiem, na którym znajdują się ministrowie i członkowie rejencji. Utrzymują, że książę wystosuje z Widynia do mocarstw okólnik, w którym wyjaśni sytuację z tego stanowiska, które skłoniło go do podróży do Bułgarji, i oświadczy, że żadne mocarstwo nie podniosło zarzutów przeciw jego osobie, ale tylko przeciw warunkowi egzystencji sobrania. Otóż książę uważa tę kwestję za sprawę wewnętrzną, a więc sądzi, iż ma prawo udać się istotnie na wezwanie Bułgarji.

W godzinę po wyjeździe z Orsowy, stanął książę w Turn-Sewerin, przebywszy Żelazną bramę i granice Austro-Węgier. W Turn-Sewerynie wsiadł książę wraz ze świtą wczoraj rano (d. 11. bm.) o godz. 8. min. 40. na parowiec „Orient“ i popłynął do Ruszczuku.

Dla dokładności historycznej należy zauważyć, że wszystkie telegramy peszteńskie, donoszące, że ks. Ferdynand opuścił Wiedeń już d. 9. b. m. pociągiem popołudniowym, lecz że się nie pokazywał i okna wagonu jego firankami były zasłonięte, okazały się błędnemi. Książę przebył noc z wtorku na środę w Ebentalu i dopiero d. 10. b. m. po godz. 8. rano wyjechał w towarzystwie jednego tylko sekretarza i strzelca osobnym pociągiem z Gaenserndorf do Marchegg, tam zaś przyczepiono salonowy wagon księcia do kurierskiego pociągu kolei państwowej, idącego na Peszt do Orsowy.

Dziwacznie, i — powiedzmy szczerze — nieco komicznie brzmi to, że dzienniki podają już dziś tekst proklamacyj i okólników, które ks. Koburski wydać zamierza, stanąwszy na ziemi bułgarskiej. Treść tych pism pochodzić ma od hr. Zichy, który jechał z ks. Ferdynandem z Budapesztu do Szegedyna.

Brzmienie proklamacji księcia do Bułgarów ma być następujące:

„Sobranje narodu bułgarskiego wybrało mię jednomyślnie księciem Bułgarji. Jakkolwiek nie łatwo mi to przyszło, przecież ociągałem się z przyjęciem wyboru, gdyż nie powinienem był i nie chciałem dopuścić do tego, ażebym sobie wyrzucał, że nie uczyniłem wszystkiego co potrzeba, aby pozyskać dla sprawy waszej serca tych, którzy kierują losami świata. Usiłowania moje w tym względzie nie odniosły jednak pożądanego skutku. W okólniku moim do dworów europejskich musiałem oświadczyć, że czuję się zniewolonym do przyjęcia wyboru także bez zatwierdzenia z ich strony.

Bułgarzy! Z otwartemi ramionami i gorącem sercem przychodzę oto do was, aby z wami podzielić losy, które w swem łonie przyszłość skrywa. Cokolwiekbądź nastąpi, wszystko poświęcę, by z wami i na waszem czele módz kroczyć drogą wolności, cywilizacji i korzystać z ich błogosławieństw.

Wielką i wzniosłą jest misja, którą z rąk waszych biorę. Ciężkiem wprawdzie brzemieniem zawisły na widnokręgu naszym pełne nieszczęścia chmury, niosące burzę, ale większą od nich jest ufność, jaką pokładam w was samych, w odwadze waszej i waszej wytrwałości.

Świętą jest wola narodu i zawsze prowadziła ona do zwycięztwa! Otóż wola ta będzie odtąd i moją i mam nadzieję, że święte usiłowania moje wspierać będziecie.

Z Bogiem i z wami stawać chcę w obronie waszej świętej sprawy.“

Pismo księcia do Porty ma być tak wystylizowane:

„Z najzupełniejszem poddaniem się zawiadamiam Wysoką Portę, że przyjmuję wybór sobranja bułgarskiego i wstąpiłem na ziemię bułgarską. Spodziewam się, że krok ten odpowie życzeniom i intencjom W. ces. Mości. Wasza ces. Mość może być przekonanym, że narodem bułgarskim rządzić będę z największą sprawiedliwością, ochraniając równemi prawami wszystkie wyznania.“

Wien. Allg. Ztg. podaje z wszelkiem zastrzeżeniem następującą osnowę okólnika, który ks. Koburski wysłać miał do gabinetów mocarstw europejskich:

„Powołując się na moją odpowiedź, udzieloną deputacji Sobrania, mam zaszczyt donieść, że udaję się do Bułgarji, aby objąć tron mi ofiarowany. Wezwaniu narodu bułgarskiego nie uczyniłem niezwłocznie zadość, ponieważ spodziewałem się, że wybór mej osoby zyska aprobatę dworów i ponieważ chciałem poczekać, aż nadejdą odpowiedzi mocarstw. Wprawdzie odpowiedzi te nie opiewają pomyślnie, ponieważ jednak nie podnoszą zarzutów przeciw mej osobie, lecz przeciw formie wyboru, przeto podejmuję podróż w tej pewnej nadziei, że mocarstwa w obec faktu dokonanego odstąpią od wymogu samej formy.

„Udaję się do Bułgarji z tem mocnem postanowieniem, aby istniejące po dziś dzień a tak opłakane stosunki tego kraju uporządkować i spodziewam się od Wszechmocnego, iż na drodze pokojowej zdołam poprowadzić naród bułgarski ku błogosławieństwom cywilizacji i oświaty i wznieść go na te wyżyny, które wśród rzeszy europejskich ludów mu przypadają. Zadanie, które sobie postawiłem, jest szlachetne i wzniosłe, ale zarazem jest ono i świętem, gdyż chcę całe przyszłe życie moje poświęcić sprawie narodu szlachetnego, a Wszechmocny wesprze mię, abym na tej obranej drodze nie zachwiał się i stanowczym krokiem zdążał do celu. Waszą Ekscelencję... itd. upraszam jednak, abyś także w przyszłości nie odmawiał mi swej życzliwości i zechciał popierać moje usiłowania“.

Większa część członków sobrania oczekuje księcia w Ruszczuku. Ulice Ruszczuku przyozdobione są flagami. Nastrój powszechny ma być podniosły.

Konsulowie w Ruszczuku postanowili nie brać udziału żadnego w powitaniu księcia i nie przedstawiać mu się wcale. W postanowieniu tem wzięli udział konsulowie Niemiec, Austro-Węgier, Anglii i Francji. Konsul włoski nie jawił się.

Z Turn-Sewerynu telegrafują, że rząd rumuński przyaresztował w domach emigrantów bułgarskich, podejrzywając ich, iż zamierzają dokonać zamachu na ks. Koburskiego. Kawalerja odbywała straż nad brzegiem.

Z Sistowa nadchodzi wiadomość, że wielkie sobranie zwołane zostało już na dzień 13. bm.

Można oczekiwać lada chwila usiłowań rozruchów, które wywoływać zechce w Bułgarji rząd rosyjski za pomocą całej zgrai swych ajentów. Wiadomości o przygotowanych zamachach na ks. Ferdynanda i statek jego, były niewątpliwie rzucone tylko przez p. Chitrowa, ażeby księcia od podróży jeszcze w ostatniej chwili odstraszyć; że jednak nastąpią spiski i wybuchy, to nie ulega wątpliwości. W tym celu wzmacnia Rosja już dziś siły swe w Bułgarji. Do *Gazety Polskiej* w Czerniowcach telegrafują z Bukaresztu pod d. 10. bm.: „Dzisiaj przejechało tędy do Ruszczuku trzech oficerów rosyjskich w cywilnych strojach. W ostatnich dniach jest to już czwarta partja rosyjskich wojskowych, zdążająca do Bułgarji.“

Dzienniki petersburskie uważają wyjazd ks. Koburskiego do Bułgarji za awanturę, która księciu zgotuje nieprzyjemności i rozczarowanie.

Co pisze *Journal de St. Petersbourg*, podała nam już wczoraj depesza telegraficzna. Oto zapatrywania pism innych:

Niemiecka *Gazeta Petersburska* twierdzi, że rosyjska polityka abstynencji ustąpi obecnie miejsca bardzo czynnej polityce, *Now. Wremia* utrzymuje, że Rosja nie wystąpi czynnie, gdyż pobyt uzurpatora ks. Koburskiego w Bułgarji będzie i tak tylko krótki, a *Graždanin* woła: „Niech Bóg zachowa Rosję przed uczynieniem najmniejszego kroku, sprzyjającego lub przeciwnego awanturze księcia Koburskiego“.

Pisma niemieckie zachowują się dość obojętnie wobec wyjazdu ks. Ferdynanda. *National Zeitung* twierdzi, że cały świat jest bardziej tem zaintrygowany, jak ks. Koburski wyjedzie z Bułgarji, a nie tem, jak się tam dostanie. Po Berlinie opowiadają sobie jako rzecz wiarygodną, iż pewna bardzo wysoko stojąca osobistość nazwała wyjazd ks. Koburskiego „grubą nieprzyzwoitością“ *(grober Unfug)*.

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

II.

Charakterystyczna to rzecz w stosunkach naszych a zarazem dowód wielkiego ich zawikłania — zauważył znakomity publicysta polski — że podejmując kwestję jedną, zaraz nasuwa się druga, jako bezpośrednio z nią związana. Myśląc o nieszczęśliwem rozdwojeniu społecznem gminy wiejskiej od obszaru dworskiego, przychodzi zaraz na myśl inne rozdwojenie, polityczne, rozdwojenie rusko-polskie, będące głównym powodem opierania się przy rozdziale gminy od obszaru dworskiego tutaj na Rusi, rozdział niezawodnie podtrzymywany głównie z tego względu przez reprezentantów wschodniej Galicji. Józef Szujski w liście o zadaniach sejmowych *), w kilka lat po wprowadzeniu nowego ustroju gminnego w Galicji, wypowiada kilka gorżkich — jak u niego zwykle — prawd, które stanowią ostrą krytykę ustawodawstwa gminnego w Galicji.

„Nie chcemy dzisiaj wchodzić, o ile ów dualizm zaprowadzony na dole był koniecznym w r. 1865., kiedy go zaprowadzano — pisze Szujski. Mógł on mieć swoje przeczące korzyści, mógł być paliatywą na czasie a jako paliatywa wysłużył zię należycie. Dodatnich stron nie miał: gromada nie nauczyła się administracji gminnej, obszar dworski żadnej prowadzić nie mógł. Zbliżenie wyrobić się nie mogło, bo zetknięcia się i wspólnej pracy nie było. Szczupłe atrybucje i ubogie rezultaty Rad powiatowych stały w odwrotnym stosunku do pracy i poświęcenia obywatelskiego, którego wymagały. Władza była wobec potrzeb miejscowych za daleką, wobec potrzeb zbiorowych za bliską, podział sam administracyjny i sądowniczy przeciążał jedne powiaty nad miarę, gdy innym zajęcia zabrakło. Głosy Rad powiatowych, korespondencje w dziennikach, przemówienia w samymże sejmie, statystyka zbrodni nareszcie wydały jednogłośnie wyrok, skazujący ustrój gminny i powiatowy r. 1865. na usunięcie, jako nieodpowiadający potrzebom chwili. Broniono pierwszy słabymi tylko argumentami; obawą zmian częstych i frazesem o wolności, najniewłaściwiej użytym. W gruncie rzeczy tkwiła tylko obawa zmiany stanowczej, do wyjścia z dotychczasowej bierności zmuszającej, obawa owej apelacji do jednostek, aby stanęły z zasobem wyższości moralnej i intelektualnej do czynnego działania.

Do każdej ustawy, a zwłaszcza zmieniającej podstawę ustroju administracyjnego w kraju, wydają się przepisy wykonawcze, instrukcje. Galicyjska ustawa gminna jest jedyną, którą oddano w ręce gmin, bez wszelkiego pouczenia, bez żadnych przepisów wykonawczych, bez wszelkich instrukcyj. Gminy dostawszy ustawę, która jest bardzo elastyczną, szeroką, nie wiedziały co robić. Rada gminna ma uchwalać i nadzorować; ale jak się ma wziąć do tego? może wybierać komisję kontrolującą, ależ cóż ta komisja ma do czynienia? Wszak wyraz kontrola jest tego rodzaju, że trzeba go gminie wytłumaczyć, trzeba jej wskazać drogę jaką ma pójść. Tak samo i naczelnik gminy, przystępując do urzędowania, nie wie, jak się ma wziąć do niego, bo nie ma żadnej instrukcji o ustanowie służbowej; o instrukcjach kasowych lub rachunkowych nie ma nawet mowy. W tej buchalterji gminnej taki sam zamęt jak w gminie całej. Nikt nie wie co ma robić. Rada gminna miesza się we wszystkie prerogatywy władzy wykonawczej. Burmistrz, jeżeli go stać na energię, ignoruje Radę; kasjer nie wie, na czyje asygnaty ma wydać pieniądze. Słowem, zamęt powstaje w pierwszej chwili po wprowadzeniu ustawy, zamęt z winy organów rządowych, oto że nie pouczyły gminy o sposobie wprowadzenia ustawy i z winy kraju, który wstrzymał się od wydania jakichkolwiek instrukcyj wprowadzonych.

Nastała tedy wolność zupełna — wolność wyradzająca się po miastach i miasteczkach w swawolę, a po wsiach w bezrząd.

„Wolność nigdy i nigdzie nie była pierwiastkiem twórczym, ale rozwijającym i pobudzającym te żywioły i dążenia, które zastaje; u ludu naszego rozbudziła ona jego niechęć ku kupieniu się w wspólnych interesach, jego chęć jak największego oddalenia od własności większej. *Chłop sobie, pan sobie*, stało się przysłowiem zgubnem, pokrywającem pozorną obojętnością dawną zawiść społeczną. Władza wójta, z obszernem co do paragrafów a niezrozumiałem dlań zakresem działania, bez poparcia z bliska, bez władzy wykonawczej a ograniczona parlamentem rady gminnej, która zwykle przemieniała się w despotyczną a często w zarządzie majątkiem nieuczciwą oligarchję, w rękach sumiennych niedostateczna, w niesumiennych dająca obszerne do nadużyć pole, nie mogła z natury swojej żadnego rządu na wsi zapewnić, była jako rzecz niezmiernie skomplikowana rzeczą teoretyczną, w rzeczywistości niewykonalną“ [1]).

Złe skutki nowej ustawy nie dały długo na siebie czekać. W rok po jej wprowadzeniu posypały się zewsząd skargi do Sejmu o zmianę, o poprawę postanowień niewykonalnych, albo wykonywalnych ze szkodą publiczną.

W miarę rozwinięcia działalności autonomicznej, praktyka coraz wyraźniej wskazywała ujemne strony tej organizacji, a gdy w moc ustawy zasadniczej z r. 1867, ustawodawstwo o gminach przeszło z zakresu Rady Państwa do zakresu Sejmu, zaczęły wpływać coraz liczniejsze tak do Sejmu jak do Wydziału krajowego podania, domagające się zmian w ustawie o gminach i o reprezentacji powiatowej.

Z razu podania te domagały się tylko zmian w niektórych szczegółowych postanowieniach istniejącej ustawy, później zaczęły się mnożyć wnioski do zmian zasadniczych w całej organizacji autonomicznej.

Na zjeździe członków Reprezentacji powiatowych, który odbył się w jesieni r. 1869, dążność do zmiany zasadniczej znalazła energiczną obronę, ale zdanie przeciwne takiej zmianie miało także na tym zjeździe liczny i poważny zastęp zwolenników. Opinia powszechna w kraju widocznie była podzieloną. Zdania zdawały się prawie równoważyć.

W poczuciu obowiązku przedłożenia Sejmowi doświadczeń nabytych przy praktycznem zastosowaniu ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej zgromadzili się na dniu 12. b. m. przedstawiciele Rad i Wydziałów powiatowych w Birczy, w Bohorodczanach, w Borszczowie, w Brzesku, w Brzeżanach, w Brozowie, Buczaczu, Drohobyczy, Gorlicach, Gródku, Horodence, Jaśle, Jaworowie, Kałuszu, Krośnie, Lwowie, Łańcucie, Mościskach, Myślenicach, w Pilźnie, Podhajcach, Przemyślu, Przemyślanach, Rawie,

*) Słowo o zadaniach sejmowych *Przegląd Polski* z r. 1871. str. 234—237 i 240—43.

[1]) Szujski j. w.

W beczce Diogenesa.

Komedja jednoaktowa Jarosława Vrchlickiego.

Przetłómaczył

Włodzimierz Stebelski.

(Ciąg dalszy.)

SCENA IV.

Aleksander *(sam)*. Moją musi być, dziś jeszcze moją! Chcę przecież zobaczyć, kto panuje w Koryncie. Co mnie obchodzi Parmenion! Co świat! Obudziło się serce moje i pragnie uścisku. Jej cnota drażni mnie, jej skromność dodaje mi odwagi, jej piękność doprowadza mnie do szaleństwa. Dziś jeszcze chcę ją posiąść — co mi świat, gdy chcę kochać? *(Odchodzi)*.

SCENA V.

(Z przeciwnej strony występuje Diogenes, starzec z wykrzywionym grzbietem i długą, mocno posiwiałą brodą; w prawem ręku trzyma latarnię zapaloną).

Diogenes. „Gdybym nie był Aleksandrem, chciałbym być Diogenesem“, rzekł do mnie wczoraj Aleksander. Długo zastanawiałem się nad tem powiedzeniem i przyszedłem do przekonania, że ono podobnie jak wszystko, co z ust ludzkich wychodzi, pachnie egoizmem i zarozumiałością. *(Siada)*. Nawet i w jego sercu siedzi Aleksander mały. Żal mi go, chce rozkazywać światu, a nie umie sam nad sobą zapanować. Przyszedł do mnie, aby mnie oglądać jak bestję dziką, tak jak gdybym był szarlatanem prawdy na wzór innych. Tacy oni wszyscy. Blichtrem odziewają wnętrze swej duszy, tak, że z za tych fatałaszków nie można dojrzeć gruntu. Ale powiedziałem mu na co zasługiwał i nie sądzę, aby go otwartość moja ucieszyła. Cynik — ha, ha! Ludzie psa nieżywego rzucają w żar słońca i dziwią się potem, że nie pachnie; gdyby go głęboko zagrzebali w ziemię, mieliby pokój. O, głupcy! Wy prawdę dobywacie na dzień biały — ona dla was nigdy nie będzie mieć woni. *(Zbliża się do beczki)*. Muszę iść precz, prędko iść precz, bo inaczej stanie się ze mnie rzadkość Koryntu, a toby mi nie było miło. Gwiazdy mogę wszędzie oglądać, wody jest wszędzie poddostatkiem, a na głód wymyśliłem środek wyśmienity: dłonią brzuch nacierać. Słyszę kroki — ha! Na pamięć wiem już, dla czego poczciwi koryntjanie wieczorem się snują, tu się kochają i tem gorszy tu pobyt dla filozofa.

SCENA VI.

Parmenion. Diogenes *(za beczką)*.

Parmenion. Poszedł; chciałem mu wszystko odkryć. Nie powinienem był go drażnić i wyzywać jego oporu. On jest dziki a zarazem dobry; nie byłem szczery wobec przyjaciela. Tego, żem tu oczekiwał na tę, którą tak gorąco kocham, tego nie mógł on pojąć. Przywykły do dzikich orgij Azji, widzi on w kobiecie przedmiot przelotnej namiętności. Wprawdzie opowiadałem mu zawsze wszystkie moje przygody miłosne, ale wtedy nie kochałem prawdziwie! A nadto nie znalazłem Melissy! Niech się co chce dzieje, a teraz wonny mój kwiecie schowam cię w głębi serca mego i żadnego śmiertelnika oddech zuchwały nie śmie cię dotknąć. *(Zobaczył Diogenesa)*. Hej, przyjacielu!

Diogenes *(przystępuje bliżej i świeci mu w twarz)*. Znam cię panie, byłeś wczoraj w orszaku macedońskiego krasomówcy. Czem mogę ci służyć? Czy może masz rozkaz jaki od pana swego dla mnie? Może dorozumiałeś się już znaczenia słów moich o Aleksandrze i słońcu?

Parmenion. Proszę cię, odstaw najprzód lśniącą twą latarnię; przecież daremnie z jej pomocą szukasz.

Diogenes. Człowieka prawdziwego, nieprawda? To ty także nim nie jesteś, skoro się sam do tego przyznajesz.

Parmenion. Nie mam czasu zapuszczać się w szermierkę retoryczną, ale ty, przyjacielu prawdy, usłużysz mi pewnie prawdą. Owóż czy nie przechodziła koło ciebie, albo koło twojej beczki dziewczyna; jakżeż mam ci ją opisać?

Diogenes *(usuwając się)*. Smukła i biała jak gołąbka, wonna jak kwiat hyacyntu, promienna, czarująca, olimpijska, zachwyt dla oczu boskich, a radość dla oczu ludzkich?

Parmenion *(ucieszony)*. Więc znasz ją? Czy przechodziła tędy, szukając kogoś?

Diogenes *(sucho)*. Nie, nie znam jej, ale tak jak ta wyglądają wszystkie w oczach kochanków.

Parmenion. Nie męcz mnie, lecz powiedz czy przeszła?

Diogenes. Ach, kochany przyjacielu, ale tak jak ona wiele nocnych motyli krąży tędy letniemi wieczorami.

Parmenion. Głupi gadnło! Nadarmo tu czas tracę. Idę, ale ty powinieneś przedewszystkiem oświecać własny rozum. Dobranoc. *(Odchodzi)*

SCENA VII.

Diogenes *(sam)*. Nie gniewam się dobry przyjacielu; ja codziennie oświecam mój rozum i dziękuję bogom, że jeszcze nie zwarjowałem z miłości. Bądź zdrów, a jeżeli ci się źle powiedzie w miłości, przypomnij sobie o mnie. Głupiec ten co sądzi, że ta, której szuka, inną jest aniżeli wszystka reszta. Nowy dowód zarozumiałości i egoizmu — i ten także myśli, że inaczej kocha jak inni.

SCENA VIII.

Eutychides *i kilku żołnierzy Aleksandra zjawiają się*. **Diogenes.**

Eutychides *(z mieczem w ręku)*. Hej ty filozofie, czy nie widziałeś przelatującej tędy dziewczyny.

Diogenes. Co? Czy dziś świat cały oszalał przez spódnicę? Ja nic nie widziałem.

Eutychides. Nie wykręcaj się. Moi żołnierze przeszukują całe miasto, nigdzie niema śladu.

Diogenes. Tak to zwykle bywa: szukasz konia, a siedzisz na nim.

Eutychides. Więc ty wiesz gdzie ona? Dokąd uciekła? Gdzie się schowała.

Diogenes. Kto?

Eutychides. Dziewczyna, której szukamy.

Diogenes. A czy ja wiem kogo szukacie?

Eutychides. Aleksander jest w pobliżu i szaleje jak tygrys ranny. Nigdy go nie widziałem w takiej złości. Lata jak błyskawica, a drży jak liść osikowy. Biada temu, kto mu w drogę wejdzie.

Diogenes. Więc okazuje się znowu tylko to, czem jest jako człowiek. Bóg toby się na swoim piedestale nie poruszył, gdyby mu głupiec nawet sto razy język wystawił. Helios nie rzuci ci na głowę wozu swego, gdybyś nawet dziesięć razy plunął w światło jego wiekuiste; wierzchołki są spokojne, tylko przepaście huczą i tylko moczary wyrzucają bańki i śmierdzą.

Eutychides. Nie boisz się gniewu władcy świata?

Diogenes. Ja? Przyjacielu, ja się boję tylko jednej istoty na tym świecie: siebie samego. Sam siebie nie znam jeszcze dobrze i boję się, aby nagle w mem sercu nie poczęły ryczeć lwy, które teraz pierś Wielkiego Aleksandra rozdzierają. Ale nie boję się tych bestyj w drugich.

Eutychides. Mówisz podejrzanie i wyzywająco. Żołnierze, przeszukajcie jego beczkę. Może tam jest ta dziewczyna ukryta? *(Żołnierze przeszukują)*.

Diogenes *(śmiejąc się)*. Szukajcie tylko i wiernie donieście Aleksandrowi, coście znaleźli: zgniły harbuz, kołdrę przez pchły zjedzoną, całe moje domostwo. Tak głęboko jeszcze nie upadłem aby pragnąć zamkniętego mieszkania. Tam nadęta zarozumiałość wysadza jaja swego nicestwa. Mam potrzeby takie jak i inni ludzie, tego się nie wstydzę — jem, piję i śpię jak wszyscy, a gdyby nie było deszczów i wiatrów, tobym wam pozwolił nawet tę glinianą beczkę zanieść Aleksandrowi i powiedzieć mu, że gdybym nawet nie był Diogenesem, tobym nie chciał być Aleksandrem.

Eutychides. Mam prośbę do ciebie filozofie! Aleksander wścieka się, a szaleństwo jego szuka celu. Z ust jego nieustannie wylatuje imię Parmenion. Nie wiem, co on zbroił, ale Parmenion jest moim dobrodziejem. Ostrzeż go: niech przynajmniej dziś wieczór unika Aleksandra, jeżeli to możliwe.

Diogenes. Rozumiem; ręka rękę myje.

Eutychides. Gdyby mu wszedł w drogę, w takim razie truchleję. Aleksander w gniewie sam siebie nie poznaje. W Suzie przebił przy uczcie Clitusa tylko dlatego, że ten w pijaństwie mu się sprzeciwiał i twierdził, iż żona satrapy Bessusa nie ma oczu smaragdowo-zielonych, jeno żółte jak lis. Idę więc dalej, a ty staraj się schwycić dziewczynę i ostrzedz Parmeniona. *(Odchodzi z żołnierzami)*.

(C. d. n.)

Rohatynie, Ropczycach, Rudkach, Stanisławowie, Starym-mieście, Stryju, Tarnopolu, Tłumaczu, Wieliczce, Żółkwi i w Żydaczowie.

Wynikiem wzajemnej wymiany zapatrywań i spostrzeżeń, jakoteż kilkudniowych rozpraw, było przedewszystkiem porozumienie się na pewne zasady, których zastosowanie w ustawie gminnej najbardziej odpowiedziałoby potrzebom i stosunkom społeczeństwa naszego, t. j. zasadę gminy zbiorowej.

Na tym zjeździe poddano szczegółowemu rozbiorowi postanowienia ustawy gminnej, ustawy o reprezentacji powiatowej, jakoteż odnośnych ordynacji wyborczych, idąc koleją §§-ów.

Projekta po sumiennym rozbiorze przez nas co do reformy ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej uchwalone, przedłożone Sejmowi w formie petycji z d. 15. września 1869 r.

„Wszystkie przez nas projektowane zmiany — są słowa tej zbiorowej petycji — wypływają z najgłębszego poczucia o niestosowności dotychczasowych postanowień, albowiem szczerze wyznajemy Wysokiemu Sejmowi, że nietylko instytucje gminne z bardzo małemi wyjątkami, w całym kraju chromieją, ale nawet instytucje reprezentacji powiatowych w wielu miejscach dostatecznie rozwinąć się nie mogły. Główną przyczyną tego ostatniego smutnego objawu upatrujemy z jednej strony w odjęciu Wydziałom powiatowym nawet tej egzekutywy, która im nieodzowną jest do zadość uczynienia ich szczupłemu zakresowi działania, a zatem w pozostawieniu Wydziałów powiatowych w zupełnej zawisłości od politycznych władz powiatowych, — z drugiej strony zaś w rywalizacji o wpływ dwóch równorzędnie obok siebie postawionych władz, zupełnie odmiennej natury, a nawet częstokroć w otwartej niechęci władzy powiatowej. Wszak bywają wypadki, iż władze powiatowe po roku daremnego oczekiwania ze strony Wydziału powiatowego, ażeby prawomocne postanowienie Wydziału wykonanem zostało, przynaglone ostatecznie wyraźnem poleceniem Namiestnictwa, zamiast przystąpić do wykonania, zapytują Wydział powiatowy czyliby nie uznał za stosowne w obec przedstawienia, przez odnośną stronę po roku do władzy powiatowej wniesionego odstąpić od swego postanowienia! Czyż można wobec podobnych stosunków przypuszczać, ażeby instytucja reprezentacji powiatowej w całym kraju należycie rozwinąć się zdołała?

Dlatego kończymy jak najusilniejszą prośbą, ażeby Wysoki Sejm przystępując do reformy ustawy o reprezentacji powiatowej, te na niej ciężące pęta zdjąć, i udzielając jej prawo egzekutywy, warunki rozwoju takowej zapewnić raczył.

Podpisani: Zenon Szeptycki, Erazm Niedzielski, Feliks Terlecki, Wiktor Wojciechowski, Józef Wereszczyński, ks. Franciszek Sawa, Jan Jawi, ks. Ferdynand Celarski, Henryk Bogdański, ks. Leon Sroczyński, Leon Olszewski, Ludwik Chotyniecki, Antoni Niementowski, Mieczysław Pawlikowski, Paweł Skwarczyński, Władysław Wolański.

Nic tak dosadnie nie charakteryzuje ówczesnego położenia, jak te przeliczne prośby i petycje wnoszone to do Sejmu, to do Wydziału krajowego o zmiany nowo wprowadzonych ustaw.

Jeszcze w roku 1868 Sejm przekazał Wydziałowi krajowemu 58 petycyj przez reprezentacje powiatowe podanych w przedmiocie zmiany ustawy gminnej i ustawy o reprezentacji powiatowej, tudzież w ordynacjach wyborczych, z poleceniem dokładnego ich zbadania i poczynienia odpowiednich wniosków.

Następnie weszła nadto do Wydziału krajowego znaczna liczba przedstawień w tym przedmiocie, podanych przez te same i przez inne reprezentacje powiatowe.

Wyraźne polecenie Sejmu i prawie jednomyślne żądania całego kraju wkładało na Wydział krajowy obowiązek wyrobienia wniosków do zmian w powołanych ustawach, o których konieczności nabrał silnego przekonania w skutek własnego doświadczenia. Wydział krajowy w sprawozdaniu swem z roku 1869 przyznaje, że ustawy gminne uchwalone wedle wniosków rządowych, osnutych bez należytego uwzględnienia odrębnych stosunków naszego kraju, na zasadach przez Radę państwa ułożonych, nie mogły naszym potrzebom odpowiadać, co też i Sejm z r. 1866 przy uchwalaniu tych ustaw doskonale wiedział, gdy w nich radykalnych zmian jedynie dlatego nie przedsięwzięto, ażeby ich zatwierdzenia przez cesarza nie podać w wątpliwość i nie odwlec do nieskończoności wielce pożądanego wejścia w życie instytucyj autonomicznych.

(C. d. n.)

Rosja a Europa.

W *Historisch-Politische Blätter* dr. Joerg zamieszcza bardzo interesujący artykuł o dzisiejszej przewadze Rosji w ogólnym koncercie mocarstw europejskich.

Wykazuje on, jak kanclerz rzeszy niemieckiej starał się przedewszystkiem ustępować Rosji, aby utrzymać zawarty z nią sojusz. Od czasu, jak organ kanclerski — mówi dr. Joerg — zdradził w miesiącu maju tajemnice dyplomatyczne, kompromitujące przyjaciela węgierskiego i to w tym celu, aby wzbudzić wiarę, że Niemcy nie popierają interesów austrjackich na wschodzie, zaszły w Rosji bardzo charakterystyczne wypadki. Niemcy i Austrja ustępowały zawsze i zginały kark przed polityką rosyjską.

Sułtan odmówił ratyfikacji konwencji z Anglią, Rosja i Francja zabroniły mu tego, a mocarstwa środkowe nie miały odwagi zaprotestować przeciwko temu tryumfowi Rosji i Francji. W sprawie tej pobitymi nie są Anglia i sułtan, lecz Niemcy i Austrja.

Car ma obecnie dowód, że idąc ręka w rękę z rzecząpospolitą francuską, może robić dobre interesa. Prawda, że obydwa cesarstwa byłyby się również starały oddać mu pewne usługi, mianowicie w kwestji wschodniej. Ale polityka rosyjska nie zmierza wyłącznie do zdobycia Wschodu, w interesie jej leży także protegowanie Francji przeciwko zamachom niemieckim, ponieważ klęska Francji zniszczyłaby całą równowagę europejską, na szkodę Rosji i całej Słowiańszczyzny. Kanclerz musiał się poznać na tych intencjach cara już od r. 1875.

Odtąd też starał się on pozyskać wschodniego samowładcę, odosobniając go tak, iżby w danym razie nie mógł się obejrzeć za niczem innem, jak tylko za sojuszem z Niemcami. Oto prawdziwa historja wszystkich potrójnych i podwójnych aliansów, których świadkami jesteśmy od lat 10. Obecnie wszyscy wiedzą, że Niemcy zrobiły fatalne fiasko. Niemcy są dzisiaj odosobnione, przyjaźne stosunki łączą je jedynie z Austrją, o której w dodatku dr. Joerg twierdzi, że się osłabia na wewnątrz; (?) Włochy zwróciły się ku stronie Anglii, Rosja i Francja podały sobie przyjazne dłonie.

Już energiczne wysiłki ks. kanclerza w celu przywrócenia sojuszu z Austrją w jesieni r. 1879 nie miały innego celu, jak tylko ten, aby powstrzymać to mocarstwo od zbyt ścisłych związków z Rosją. Pan Busch powiedział to wyraźnie i głośno w swem dziele o ks. Bismarku. Opowiada on, jak w owym czasie już Rosja starała się działać przeciwko Niemcom w porozumieniu z innemi mocarstwami. Kanclerz zrobił wszystko, aby złagodzić urazy Francji mimo przeciwnych zabiegów Anglii i Włoch. Przyznał jej Tunis i schlebiał jej do tego stopnia, że jego organa zaczęły już pisać o sojuszu francusko-austrjacko-niemieckim, dowodząc, że te trzy mocarstwa zjednoczone będą mogły wolą swoję narzucić całemu światu.

Ale cała nadzieja pojednania się z Francją rozwiała się szybko, a Rosja stała się ponownie pożądaną podporą Berlina. Wtedy to odbył się zjazd trzech cesarzów i wtedy zorganizowano przymierze trzech mocarstw: Niemiec, Austrji i Rosji.

Węgrzy spoglądali niechętnem okiem na sojusz z Rosją i w r. 1884 w parlamencie dali to uczuć bardzo wyraźnie. Ale żelazny książę uczynił wszystko, aby zapobiedz scysji; poczynił on pewne ustępstwa i okazał wielką gotowość do usług wobec sprzymierzeńca rosyjskiego.

Fakta te wpłynęły również na stanowisko jego, jakie zajmował względem Anglii. Jestto, zdaniem p. Joerga, ciemny punkt w całej tej kwestji. Aż do tego czasu kanclerz wzbudzał wiarę, że Anglia nie ma na niego wpływu co do zawierania aliansów. Powiedział on nawet pewnego dnia w parlamencie, że alianse dynastyczne nie powinny odgrywać żadnej roli w polityce narodowej. Zrozumiano, że to się odnosiło do księcia następcy tronu, który ożenił się z córką królowej Wiktorji.

Kanclerz skorzystał z kryzis bułgarskiej, aby okazać, jak daleko umie posuwać grzeczność swoję wobec Rosji. Stwierdził on stanowczo, że Niemcy nie mają najmniejszego interesu, aby się mięszać w kwestję wschodnią i dał do zrozumienia, że on, kanclerz, nie poprze w danym razie Austrji, gdyby ta chciała zabezpieczyć swe interesa na wschodzie. Ale mimo tych ustępstw — Rosja zbliżyła się do Francji. Jeżeli już w roku 1875 Aleksander II. dał do zrozumienia, że poprze rzeczpospolitą w jej dążeniach do odwetu, to syn jego postąpił jeszcze dalej; nie wahał on się objawić światu tajemnicy przymierza i zająć odpornego stanowiska wobec niemieckiego sąsiada, bratając się z Francuzami w Konstantynopolu.

Nie brak ludzi — mówi dr. Joerg — którzyby pragnęli wmówić w nas, że nie Francję, lecz Rosję powinni Niemcy uważać za swego dziedzicznego wroga, podczas kiedy Francja jest tylko ich nieprzyjaciółką polityczną. Trzeba było patrzeć na to, jak twierdzenie to przyjęła prasa, która przedtem przemawiała bezustannie o potrzebie przyjaźni z Rosją. Ta sama prasa toczy dzisiaj finansową wojnę z Rosją i piętnuje ją jako kandydatkę do bliskiego bankructwa. Oburzano się swego czasu na zjadliwość, z jaką prasa rosyjska uderzała na Niemców — dzisiaj mamy obraz wręcz przeciwny. Niedostaje tylko jeszcze — mówi p. Joerg — przywrócenia Królestwa polskiego bez dzielnic zaanektowanych przez Prusy, które książę kanclerz stara się od dawnego czasu oczyścić z krwi polskiej.

Tak więc gmach, który chciano wznieść, nie trzyma się, trzeba budowę jego rozpocząć na nowo. Kanclerz trzymał się dotychczas w defenzywie i przygotował się na srogie rozczarowanie. Nowa sytuacja wymaga nowych form. Cztery mocarstwa naprzeciw dwom — to jeszcze nie zakłócenie europejskiego pokoju, ale ten pokój mocno, jak się zdaje, podminowany dynamitem. Od Berlina do Sofii słychać też tylko jeden głos: Ostrożnie z ogniem — bo wybuch nastąpi bezzwłocznie!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. sierpnia.

* **P. Oktaw Pietruski,** zastępca marszałka kraj. wyjechał wczoraj na kilka dni ze Lwowa.

* **P. Antoni Schiffner,** radca dworu i naczelnik poczt i telegrafów w Galicji, wyjechał wczoraj za kilkotygodniowym urlopem za granicę, a w szczególności do Niemiec, celem studjowania tamtejszych urządzeń poczt, telegrafów i telefonów.

* **Odznaczenie.** Cesarz udzielił radcy ministerjalnemu, Janowi Lidl, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

* **Na czwartą zwyczajną kadencję** trybunału sędziów przysięgłych w lwowskim sądzie karnym wyznaczone zostały następujące sprawy: Dnia 29. sierpnia Jagi Konopki o dzieciobójstwo; dnia 30. sierpnia Hanuśki Jaryniec o dzieciobójstwo; dnia 31. sierpnia Grzegorza Rudkowskiego o podpalenie; dnia 1. września Julii Folmer o rozbójnicze morderstwo; dnia 2. Anny Hołowatej o dzieciobójstwo; dnia 3. Józefa Żyganowskiego o oszustwo; dnia 5. Iwana Artymowicza o skrytobójcze morderstwo; dnia 9. Dmytra Mokrzyka o zbrodnię z §. 125. u. k.; dnia 10. Semka Demczaka o podpalenie i oszczerstwo; dnia 12. Jakóba Łozy i Henryka Hirscha o nadużycie władzy urzędowej i współwinę w zbrodni skrytobójczego morderstwa; dnia 19. Samuela Romana o zbrodnię z §. 125. u. k.; dnia 20. Ludwiki Jung o dzieciobójstwo; dnia 21. Jakóba Bremera o fałszowanie monety; dnia 22. Michała Zareweckiego o zbrodnię z §. 125. u. k.; dnia 23. Dmytra Barana o zabójstwo; dnia 26. i 27. Edmunda Leona Soleckiego o występki prasowe; dnia 28. Klimka Szemlija o zabójstwo i ciężkie uszkodzenie ciała; dnia 30. Osypa Markowa o występki prasowe z §§. 488. i 491. u. k.; dnia 1. października Piotra Borneczka *vel* Redki o kradzież; dnia 3. Mikołaja Szarguta o morderstwo; dnia 6. Hryńka Martyniaka o zabójstwo; dnia 7. października, Iwana Chomycza o zabójstwo.

* **Okólnik ministerstwa oświaty.** Minister oświaty wydał okólnik do wszystkich rad szkolnych, wzywający je do uwiadomienia nauczycieli szkół średnich, aby zaprzestali udawać się osobiście do p. ministra w sprawie poparcia swych prośb o posady. Dalej p. minister postanowił, aby rady szkolne okręgowe wzywały od czasu do czasu pomocników nauczycielskich szkół ludowych do poddawania się przepisanym egzaminom, a to celem zmniejszenia liczby nieegzaminowanych sił nauczycielskich.

* **Stypendja.** W początku najbliższego roku szkolnego rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich, stypendja z fundacji imienia Franciszka Józefa i Elżbiety o 300 zł. w złocie każde, z których jedno będzie udzielone słuchaczowi uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Walne zgromadzenie** członków towarzystwa leśnego galicyjskiego odbędzie się w drugiej połowie września br. w Tarnowie. Wydział towarzystwa uprasza członków, ażeby o swem uczestnictwie w walnem zebraniu raczyli wydział zawiadomić najdalej do 25. sierpnia br. a zarazem postarali się w kancelarji wydziału (plac Chorążczyzny l. 4) o karty legitymacyjne na r. 1887, potrzebne do uzyskania zniżenia ceny jazdy na kolejach jak i w ogóle do udziału w tem zgromadzeniu. Kto życzy sobie mieć odczyty lub rozprawy, albo przedłożyć wnioski samoistne na walnem zgromadzeniu, zechce o tem wydział towarzystwa najpóźniej do 20. sierpnia zawiadomić. Program i bliższe szczegóły walnego zgromadzenia podane będą poźniej.

* **Kursa nauki dopełniającej.** Rada szkolna okręgowa miejska ogłasza: Z dniem 1. września br. otwartą zostanie przy tutejszych szkołach etatowych żeńskich, tudzież przy szkole mięszanej na Zofijówce i na Pasiekach, nauka dopełniająca w myśl ant. 3., 4. i 5. ustawy szkolnej krajowej z dnia 2. lutego 1885 (Dz. u. kr. nr. 28).

Na naukę tę winny uczęszczać dziewczęta po ukończeniu sześcioletniej obowiązkowej nauki trzy lata. — Nauka ta, która tak samo, jak nauka codzienna jest bezpłatną, odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, w dniach i godzinach, przez dyrekcje szkół ogłosić się mających.

Podając to do powszechnej wiadomości, wzywa się zarazem rodziców, ich zastępców, opiekunów i służbodawców, aby dziewczęta, obowiązane na naukę dopełniającą, w ostatnich dniach sierpnia br. w najbliższej szkole żeńskiej miejskiej zapisali i następnie regularnie na naukę dopełniającą posyłali, gdyż wobec opieszałych zastosowany zostanie art. 43. ustawy z dnia 2. maja 1873 (Dz. u. kr. nr. 250), a zaniedbanie ciążącego na nich obowiązku zapisania i posyłania na naukę grzywną od 50 ct. do 50 zł. lub aresztem od 1 do 14 dni ukarane zostanie.

Chłopcy, obowiązani w myśl przytoczonej powyżej ustawy do nauki dopełniającej, mają uczęszczać na istniejące przy tutejszych szkołach męzkich im. św. Anny, Czackiego, Konarskiego, św. Marcina i Piramowicza kursy nauki dopełniającej dla młodzieży zawodu rękodzielniczego i przemysłowego.

Rodzice tych chłopców, ich zastępcy, opiekunowie i służbodawcy, winni zgłosić się z nimi do zapisu w tych szkołach z końcem sierpnia br., a następnie posyłać ich regularnie na naukę, w razie przeciwnym użyte zostaną przeciw opieszałym wyszczególnione powyżej środki przymusowe.

* **Wiadomości z dworu austrjackiego.** Cesarz według ostatnich dyspozycji przybędzie w dniu 19. lub 20. bm. z Ischl do Wiednia, gdzie pozostanie aż do 31. bm. tj. do wyjazdu na manewra koło Ołomuńca.

Arcyksiężna Stefania wyjechała wczoraj z Francensbadu do Ischl; przybycie arcyksiążęcej pary do Spaa zapowiedziane zostało na 25. bm.

* **Ognie sztuczne.** W sobotę dnia 13. bm. na Strzelnicy miejskiej p. Mądrzykowski daje drugie i pożegnalne przedstawienie ogni sztucznych w połączeniu z koncertem całej muzyki „Harmonii" na dochód wdów i sierót stow. wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan m. Lwowa.

W obfity program wchodzą bomby strzelające na wysokości 600 metrów, wyrzucane z moździerzy 24 cm. i 13 cm. średnicy, rakiety z wystrzałem armatnim, „krakowski wodotrysk," produkcja ogniowa nigdzie dotąd nie urządzana, rakiety z gwiazdami japońskiemi, z wężami gwiazdzistemi i bomby brylantowe, nadpowietrzna podróż do Krakowa przy oświetleniu gwiazd wiszących w powietrzu, „węże Faraona," „wspaniałe kaskady w ogrodzie królewskim we Florencji" i wiele innych. Na zakończenie rzęsiste oświetlenie całego ogrodu ogniami krakowskiemi.

Początek koncertu o godzinie 4, początek ogni ze zmierzchem.

W razie niepogody przedstawienie odbędzie się w niedzielę.

P. Mądrzykowski już pierwszem przedstawieniem ogni sztucznych w minioną niedzielę dowiódł, że fama jego w Krakowie jako nadzwyczaj zdolnego pyrotechnika zupełnie nie była przesadzoną, czego dowodem i bardzo licznie zgromadzona na strzelnicy publiczność, darząca ogniomistrza rzęsistymi oklaskami. To też nie udziału widzów, na jutrzejsze przedstawienie, ale pogody życzymy p. Mądrzykowskiemu, który oprócz znajomości swej sztuki odznacza się i dobroczynnością.

* **Zwiedzanie salin wielickich** odbędzie się d. 14. bm. Bilety należy zamawiać wcześniej u p. Biasiona w Krakowie u p. F. Kleina w Wieliczce po 2 zł. 50 ct. od osoby.

* **Wysyłka oficerów austrjackich do Paryża.** Ministerstwo wojny zamierza i tego roku wysłać do Paryża dwóch oficerów na naukę języka francuskiego celem pozyskania zupełnie uzdolnionych nauczycieli tego języka dla zakładów i szkół wojskowych. Kandydaci, którzy chcą być przyjęci, muszą już dostatecznie władać w piśmie i słowie językiem i odbyć egzamin konkurencyjny. Pobyt ich w Paryżu naznaczony jest na 10 miesięcy; na podróż otrzymają kwotę ryczałtową 150 zł., na sprawienie sobie sukni cywilnych 300 zł., wreszcie obok zwykłej płacy 120 zł. miesięcznie dodatku nadzwyczajnego. Kompetenci winni się zgłaszać do komend przełożonych.

* **Kalendarz myśliwski.** W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie, pardwy i ptactwo wodne w ogólności.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Kobylnica ruska, w powiecie cieszanowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Kradzież.** Z placu pod l. 4 przy ulicy Janowskiej, g dzie Wolf Hochberg utrzymuje zajazd dla furmanów, skradziono, skutkiem niedozoru i niezamykania bramy przez noc, parę klaczy jasno gniadej maści, wartości 300 zł., na szkodę gospodarza Franciszka Kammerowa z Weissenbergu. Tej samej nocy i prawdopodobnie ci sami złoczyńcy skradli także, z podwórza pod l. 30 przy ulicy Słonecznej, Leizerowi Rohatynowi wózek węgierski, bronzowo malowany, wewnątrz blachą obity, wartości 49 zł.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono pierzynę, poduszkę i mosiężny lichtarz w Sygniówce, za rogatką Gródecką. — Zgubiono bicz dużych francuskich korali, wartości 80 zł.; pugilaresik z kwotą nad 5 zł. na ulicy Halickiej. — Znaleziono zastawniczą kartkę banku kredytowego z dnia 31. maja b. r. numer 9187 na pierścionek, za 2 zł. zastawiony; bluzę ciemno zieloną na placu Zbożowym. — Zakwestjonowano dwa złote damskie pierścionki, jeden z koralikiem a drugi płaski; dwie kapy, białą haczkowaną i wełnianą wiśniową w kolorowe pasy, oraz przenoszoną spodnicę.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie zachodnim. Dziś około godziny 7. poczęły deszcze padać chwilowe. Opad do godziny 9. był wcale nieznaczny. Po godzinie 9. padał przy grzmotach i błyskawicy grad, zalewany rzęsistym deszczem. — Średnia temperatura doby była 13.7° C., najwyższa wczoraj po południu 16.4° C., najniższa w nocy 10.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 755 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Liflandji i wynosiła 740 — 745 mm., zwyżka na zachód od Irlandji i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się we Włoszech.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. sierpnia:

Wiatr przeważnie zachodni, temperatura około 13° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcze chwilowe, lecz opad nieznaczny.

* **Jutro** d. 13. sierpnia: św. Hipolita — Znał. ś. Kr.

— **Członek izby panów** p. Józef Kościelski, jak się dowiaduje *Berl. Tagbl.*, został zacytowany do sądu okręgowego w Inowrocławiu, żeby poczynił zeznania w sprawie pojedynku pomiędzy nim a tajnym radcą Bitterem; Kościelski odmówił wszelkich wyjaśnień.

— **Z Warszawy** donoszą pod dniem 10. bm., że miasto Żelwia na Żmudzi, liczące nad 1000 ludności zamieszkałe przeważnie przez żydów, zupełnie zgorzało.

Wielu ludzi poniosło śmierć w płomieniach, a szkody zrządzone i nędza mają być ogromne.

— **W Cichocinku**, jednem z najpierwszych miejsc leczniczych w Królestwie, obchodził 50-letni jubileusz lekarski dr. Ignatowski, wielce zasłużony lekarz, który długoletnią pracą zdrojowisko to podniósł do obecnego znaczenia.

— **Z Londynu** donoszą dnia 8. b. m.: Olbrzymie magazyny Whiteleya, złożone z pięciu, napełnionych przedmiotami mody i meblami gmachów, uległy wskutek wybuchu pożaru, zniszczeniu. Zawalające się mury przygniotły na śmierć 7 osób, 20 odniosło śmiertelne poparzenia. Ogień, jak twierdzą, był podłożony. Szkody wynoszą blisko $1/2$ miliona funtów szterlingów (6 milonów zł.) 2.000 ludzi pozostało bez chleba.

— **Z Londynu** donoszą 12. b. m. Koło Chatsworth w Stanie Illinois w Ameryce przejeżdżał pociąg wycieczkowy po małym moście drewnianym przez rzekę Vermillion. Na samym środku most się przełamał, dwanaście wagonów runęło, przyczem zabiło się sto osób a stopięćdziesiąt jest rannych. Znaleziono już 70 trupów.

— **Hadżi Loja umarł.** Z Serajewa donoszą 8. b. m.: Według nadeszłej z Mekki pod dniem 13. lipca wiadomości zmarł tamże Hadżi Loja. Jechał on właśnie do Konstantynopola, gdy nagle zachorował w miejscowości Dżedda, powrócił więc do Mekki, gdzie po kilku dniach umarł. Hadżi Loja w czasie okupacji Bośnii był naczelnikiem powstańców; szczególnie mężny a rozpaczliwy opór stawił on podczas wzięcia Serajewa, gdzie schwycony, zamknięty został następnie w twierdzy Teresienstadt. Przed kilku laty wypuszczony został na wolność.

— **W Mulhouse** w Alzacji, w miejscowej szkole wyższej chemicznej, pracuje w charakterze asystenta rodak nasz, p. Kostanowski, a sześciu Polaków w szkole tej studjuje chemię. Trzej z nich pp. Babicki, Morzkowski i Somerfeld, wszyscy Warszawianie w tych dniach właśnie chlubnie ukończyli

---

6)

RUMUNIA
(1855—1870).
Na tle wspomnień
skreślił
WŁADYSŁAW DUNIN.

(Ciąg dalszy).

Około północy zjawiło się trzech niemłodych już jegomościów *en grande tenue*. Poszeptawszy coś pomiędzy sobą, zdjęli z siebie zarzutki, pomuskali się po czuprynie, wąsach i bródce i wyfrakowani i biało wykrawatowani stanęli przed Kuzą z uroczystą miną, a jeden z nich, w szumnej przemowie, poczynającej się od słów, *Maria Ta*, oświadczył, że jest przewódcą deputacji, której w udziale dostał się ten wysoki zaszczyt, zawiadomić J. ks. Mość o tem, że został wybrany panującym księciem mołdawskim...

Wszyscy parsknęli śmiechem, Kuza zaś na pół zagniewany a na pół rozweselony tą zaimprowizowaną krotochwilą, zwrócił się z wymówką do rzekomej deputacji:

— Cóż to za niewczesne żarty? Czy to dziś *prima Aprilis?* Nie. Dlaczegoż właśnie mnie obraliście sobie za przedmiot tej iście karnawałowaj intrygi? Widocznie powracacie z wesołej jakiejś uczty i wstąpiliście tu, aby godnie zakończyć tak różowo zaczęty wieczór. No, nie żenujcie się wcale, a jeśli macie ochotę, to każcie postawić z tuzin butelek — ręczę wam, że wybornym jest tu *Chateau Margaux*, a może wolicie reńskie wino, to rekomenduję wam „Johanisbergera-Liechtenstein", albo co najmniej „Marcobrunnera" — a zabawimy się wspólnie.

— Z największą chęcią i przyjemnością — odrzekł przywódca deputacji — ale uprzedzam, że niewiele mamy czasu. *Maria Ta!* My bynajmniej nie żartujemy, bo i gdzieżbyśmy się na to odważyli?! Oto depesza zawiadamiająca o wyborze W. ks. Mości, i wzywająca do jak najspieszniejszego przyjazdu do stolicy. Musimy wyjechać przedeniem, aby już jutro wieczorem, a najpóźniej pojutrze rano stanąć w Jassach. Wszystko do podróży jest już przygotowane. Niech W. ks. Mość rozkazuje.

Kuza odczytał z uwagą i z widoczną zmianą w dotychczasowym wyrazie twarzy telegram, podpisany przez wszystkich członków prowizorycznego rządu mołdawskiego i apostilowany przez konsulów mocarstw zagranicznych, jako świadków legalności wyboru. Wszelka wątpliwość zniknęła. Wszyscy towarzysze zabawy odczytali kolejno podany im telegram i w mgnieniu oka przybrali postawę poddanych nowo wybranego panującego księcia. Praktyczny gospodarz kazał tymczasem wnieść szampana najlepszej marki, jaką miał w swojej piwnicy, a przy tuszu „bandy" cygańskiej wszyscy goście kawiarniani, reprezentujący w tej spóźnionej nocnej chwili ludność pierwszego mołdawskiego miasta portowego, wychylono duszkiem uroczysty toast z okrzykiem: *Se traiasca Maria Sa Domnitorul Alecsandru Joan I!*

Nazajutrz wieczorem powitała stolica Mołdawii z uniesieniem wybrańca narodu; w całym kraju zapanowała ogólna radość, a jedynym niepocieszonym w wyrzutach sumienia, w smutku i żalu, był chyba tylko ów rękawicznik gałacki, który na kilka godzin przed wstąpieniem Kuzy na tron odmówił mu jednej pary mizernych wojskowych rękawiczek — na kredyt! Książe Kuza jednakże zemścił się szlachetnie, bo mianował owego przezornego majstra i kupca nadwornym swoim rękawicznikiem.

Patrjoci bukaresztscy, tylekrotnie już wspomniani: bracia Golesko, Bratiano i Rosetti, porozumieli się z jasskimi swoimi ziomkami, a rezultatem tego porozumienia było przeprowadzenie wyboru Kuzy na Wołoszczyznie jako księcia panującego. Początkowa ta unia personalna była następnie wbrew protestowi Rosji i opozycji ze strony Turcji podstawą unii realnej zjednoczonych księstw naddunajskich, znanych dziś pod nazwą królestwa rumuńskiego.

Golescy, Bratianowie i Rosetti'owie zasiadali kilkakrotnie w gabinecie, w końcu jednakże Kuza, mniemając, że chcą go opanować i zrobić zeń dowolne narzędzie w swoim ręku, poróżnił się z nimi na serjo — i na zawsze.

Wysoko cenił ks. Kuza swojego sekretarza p. Balligot de Beyne, Francuza, którego rady zasięgał często, szczególnie w sprawach, odnoszących się do zagranicznej polityki.

Wprost niezbędnym w życiu jege prywatnem, był jeden z adjutantów, major w armii i jeneralny dyrektor poczt i telegrafów, Librecht, Belgijczyk, który staraniem księcia otrzymał indegenat rumuński, a którego Kuza poznał w Gałaczu, gdzie był zwyczajnym telegrafistą. Człowiek ten, cieszący się wielką wziętością u Rumunów, inteligentny, młody, przystojny i przedsiębiorczy, był złym duchem ks. Kuzy, a pośrednio on go właściwie zgubił.

Z liczby kobiet, które Kuza znał bliżej i które jego bliżej znać chciały, mógł on rzeczywiście szanować tylko jedną, t. j. swoją żonę, księżnę Helenę, chociaż jej nie kochał. Nieszczególne było to pożycie małżeńskie pomiędzy nimi, w czem po stronie żony była chyba ta jedna wina, że była... nieładną, a o przymioty duszy, które jej zjednały sympatje, a nawet uwielbienie całego narodu, nie dbał wcale jej książęcy małżonek.

Marghiloman, prefekt policji był istną *bête noire* ks. Kuzy i dziwićby się doprawdy należało, gdyby nią nie był. Trudno pojąć, jakim cudem dostał się on na tak ważne stanowisko, do którego nie miał ani talentu, ani znajomości rzeczy, ani chęci. Proszę sobie tylko wyobrazić ex-possesjonata, 50-letniego człowieka, o powierzchowności Bachusa, prototyp wschodniego sybaryty, lubiącego nadewszystko wszelkie wygódki życia, niewyłączając hulanek nocnych etc. i pomyśleć sobie, że na takim to człowieku miały spoczywać porządek, spokój i bezpieczeństwo stolicy, a nawet całego kraju, nurtowanego bezustannie przez obce wpływy, komeraże, intrygi i agitacje, prowadzone ze szczególną zręcznością i wytrwałością przez oficjalnych i prywatnych ajentów moskiewskich.

O wszystkiem dowiadywał się Marghiloman — któremu wszelka lektura była wielce wstrętną — dopiero po niewczasie, a natomiast wynajdywał rzeczy, o jakich się nikomu ani śniło.

Kuza znał dobrze wszystkie te słabe strony tego dygnitarza i szermierzył niemi kiedy się tylko po temu sposobność zdarzyła.

Rok 1863 i 1864 nastręczał takich okazyj więcej niż potrzeba. Morghiloman wytężał wszystkie swoje siły, aby zadowolić swojego pana, co mu się jednakże prawie nigdy nie udało; najczęściej zaś, idąc za własnym pomysłem palnął jakieś głupstwo, za które potem ciężko pokutował.

Z wielu przykładów przytoczę tylko jeden:

Książe Adam Sapieha, uszedłszy z pokarmelickiego więzienia lwowskiego, dnia 18 lutego roku 1864, dostał się szczęśliwie na Mułtany. Podróżował wprawdzie pod obcem nazwiskiem, ale za najformalniejszym paszportem angielskim, i z tego powodu, a nawet i bez niego — gdyby chciał był wymienić właściwe swoje nazwisko — wstąpiwszy raz na neutralne terytorjum rumuńskie pod konstytucyjnemi rządami *Marii Sale Domnitorului al principatelor unite române*, nie potrzebował już niczego się obawiać.

W Jassach zabawił krótko, t. j. tyle tylko, ile dla wypoczynku zdrowie jego koniecznie wymagało; zresztą pilno mu było dostać się jak najprędzej do Konstantynopola, a z tamtąd do Francji.

Drugim ważniejszym etapem w podróży księcia Sapiehy przez Rumunię był Bukareszt. Stanął w hotelu „Hugues". Dla nieznajomości stosunków, osób i języka nie mógł książe zasięgnąć bliższych informacyj co do dalszej swej podróży, a nie przyszło mu na myśl udać się po nie do konsulatu angielskiego. Najstarszy garson hotelowy, dobrze całemu miastu znany George, wzbudził w księciu pewne zaufanie i jego to zapytał on, czy nie zna którego z Polaków, osiadłych w Bukareszcie. George znał ich niemal wszystkich, mianowicie tych, którzy wybitniejsze zajmywali stanowiska, na prędce zaś wymienił najbliższego sąsiada, właściciela hotelu „de France", Józefa Tymolskiego.

Było to wczesnym rankiem. Książe nie tracąc czasu poszedł do Tymolskiego i zażądał rozmowy sam na sam.

Pan Józef był to poczciwy, dobroduszny człowieczysko, a pod niejednym względem prawdziwy oryginał. Osiadły od r. 1849 w Rumunii, ożeniony z zrumuniałą węgierką, nie zapomniał wprawdzie po polsku, ale za to przyzwyczaił się mięszać do polszczyzny nietylko poszczególne słowa, ale i całe zdania rumuńskie, i odwrotnie, i ani się spostrzegał, że właściwie mówił naraz dwoma językami.

Ks. Sapieha oznajmił mu na wstępie kim jest, zkąd przybywa (o ucieczce wiedział już Tymolski z telegramów, bo pilnie czytywał dzienniki i żywo zajmywał się polityką) i dokąd pragnie się udać, a zarazem prosił go o radę i pomoc do jak najprędszego dostania się do Gałaczu.

Tymolski zmierzył księcia niedowierzająco od stóp do głowy — a miał do tego pewną rację, bo często obok ludzi wybitnych i zasłużonych, przesuwali się wówczas przez Rumunię podejrzane indywidua, podszywające się pod głośne nazwiska i tytuły i wyzyskujące dobrą wiarę ziomków. W końcu rzekł:

— *Se pôte ca Domniata* (być może, że pan) jesteś księciem Sapiehą, a skoro nie żądasz *parali* (pieniędzy), *numai* (tylko) rady, to jestem do dyspozycji *Dumitale*.

— Nie potrzebuję pieniędzy — odrzekł książę — mam wszystko czego mi potrzeba i mieszkam w hotelu „Hugues". Proszę tylko pana i byłbym za to bardzo wdzięczny, gdybyś mi najął powóz i nastręczył konie pocztowe do Galaczu, a zarazem zamówił kogoś zaufanego, któryby zechciał na mój koszt towarzyszeć mi w podróży i ułatwić zaambarkowanie się na statek w porcie gałackim.

Odpowiedź ta zaimponowała Tymolskiemu, wreszcie rozradowała go, czuł się bowiem dumnym z tego, że widzi w bezpieczeństwie i gości u siebie potomka znakomitego rodu, więźnia stanu i ważną osobistość w organizacji narodowej. Pospieszył więc z oświadczeniem:

— *Fi sigur Maria Ta, ca pana muine dimineaza* (bądź pewny książę, że do jutra rana) wszystko będzie załatwione i że ze świtem będziesz mógł spokojnie wyjechać.

(C. d. n.)

kursa i wracają do kraju, ażeby służyć swemu społeczeństwu.

— **Pożary lasów.** Z Wiednia donoszą 1. b. m., że w pobliżu Weissenbach nad Triestingiem spaliło się 600 morgów lasu. Pod tą samą datą donoszą z Brukseli, że pożar lasu hartogeńskiego, o którym donosiliśmy, przybiera kolosalne rozmiary; sięga aż do granicy pruskiej. Zaczynają się obawiać o miejsce kąpielowe Spaa, gdzie obecnie bawi przeszło 10.000 gości. Mieszkańcy okoliczni kopią głębokie rowy celem powstrzymania pożogi — mimo to położenie staje się coraz rozpaczliwszem.

Z Brukseli donoszą 12. bm. W laboratorjum szkoły przemysłowej wybuchł wielki pożar, który zniszczył cały budynek, szkoda jest bardzo znaczna.

— **Strejk palaczy** tow. żeglugi „Lloyda" jeszcze niezażegnany. Strejkujący obstają przy swoich żądaniach wytrwale, gdyż fundusze stowarzyszenia mogą ich zaopatrywać przez długie miesiące.

— **O strasznej zbrodni** donoszą z Raciborza. W pewnej wsi w pobliżu Opola mieszkał chałupnik Edward Clemens od lat 13 w ustawicznej niezgodzie z swą żoną bardzo pracowitą kobietą. W tych dniach zbudził ze snu mieszkańców wioski okrzyk „gore." Ogień powstał w mieszkaniu chałupnika Clemensa i zamienił całe domostwo w perzynę. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki jego żony z potrzaskaną czaszką. Clemens, jak się zdaje, zamordowawszy żonę swoją, podpalił dom, aby zatrzeć ślady zbrodni.

— **Wielka firma** galanteryjna wiedeńska „Herzog" i Glass zawiesiła wypłatę. Passywa wynoszą 100.000 zł.

— **Buńczuk hetmański.** *Kijew'anin* donosi, że w Proskirowie, w gub. podolskiej (trzecia stacja rosyjskiej kolei południowo-zachodniej za Wołoczyskami; przyp red.), zjawił się jakiś starozakonny, który chciał sprzedać piękny buńczuk hetmański, ozdobiony wypukłą rzeźbą, mający na szczycie portret króla Jana Sobieskiego, po bokach zaś wyobrażenie bitwy Polaków z Tatarami. Rękojeść buńczuka ma na sobie herby Polski i Litwy, oraz cztery postaci rycerzy.

Władze policyjne, podejrzywając owego izraelitę o nielegalne posiadanie przedmiotu, przesłały buńczuk do Kijowa, gdzie też znalazł się rzeczywisty jego właściciel, handlujący starożytnościami.

— **Wyrok śmierci.** Z Zagrzebia donoszą 10. b. m. Tutejszy trybunał dla spraw karnych wydał dziś wyrok śmierci na chłopa Szymona Buiczicza ze Stipanu, który w dniu 27. czerwca b. r. zastrzelił skrytobójczo z zasadzki swego teścia; ten bowiem czynił mu wymówki, że swą żonę zaniedbuje a żyje z drugą kobietą. Buiczicz przyjął ogłoszony mu wyrok śmierci z najzimniejszą krwią, która zadziwiła niepomiernie przewodniczącego trybunału; przeto zapytał go:

— Czyś pan zrozumiał treść wyroku?

Pods. Zrozumiałem.

Przew. Będziesz pan powieszony!

Pods. Jak się panu podoba..

— **Rosja i... zaćmienie słońca.** Wielce oryginalne a zarazem czysto-rosyjskie oświadczenie mieści się w ogłoszonym obecnie reskrypcie rosyjskiego ministra finansów, p. Wysznegradzkiego w kwestji zaćmienia słońca, które jak wiadomo przypada na 19. b. m. Oto czyta się tam między innemi: „Zaćmienie słońca nie obchodzi Rosji i ze względu na zły stan swych finansów, rząd nie jest w możności dostarczania środków na cele obserwacji tego zjawiska." Rzecz prosta, że to urzędowe wyznanie oszczędnego ministra wywołało w Rosji więcej wesołości, niżeli zdumienia, i pomimo tej ministerjalnej obojętności na tak rzadkie w Europie zjawisko astronomiczne, będzie ono w Twerze i Wilnie — dwóch miejscowościach najbardziej do tego odpowiednich — należycie ocenione i obserwowane. W tym celu — jak donosi *Nord* mają być nawet balony użyte, aby w razie zachmurzenia horyzontu ponad obłokami studjować można cały przebieg zaćmienia.

— **Zapał do sztuki.** Wśród ofiar pożaru opery komicznej w Paryżu, znajdowała się młoda śpiewaczka, przygotowująca się dopiero do sceny, gdzie jej piękną przepowiadano przyszłość. Wyniesiona z płonącego budynku, została wkrótce ocucona, ale wskutek ran od ognia, twarz jej pozostała na zawsze oszpeconą. Wszelkie zapewnienia, iż dyrekcja i koledzy będą o niej pamiętali i opatrzą ją stałą zapomogą, nie zdołały biedaczki pocieszyć. „O! czemum raczej nie zginęła w płomieniach!" wołała z rozpaczy. Dowiedział się o tem znany kompozytor francuski, Leo Delibes, a pornszony losem nieszczęśliwej, wpadł na oryginalny pomysł. „Zbierz pani siły — rzekł, zjawiając się w mieszkaniu biedaczki — piszę właśnie małą operę, w której przedstawicielka głównej roli ukazać się musi na scenie w masce, od początku do końca sztuki. Partję tę dla pani przeznaczam..." Artystka padła na kolana, okrywając ręce muzyka pocałunkami.

— **Były wicekról Egiptu,** odznacza się wielkiem zamiłowaniem dzieł sztuki, które gorliwie nabywa i zbiera. Oszczędny, a nawet prawie skąpy, były dostojnik targuje się z artystami do ostateczności, nabywając częstokroć obraz lub rzeźbę za czwartą część pierwotnie podanej ceny. Przed paru miesiącami Izmail basza zwiedził pracownię naszego rodaka Wilhelma Kotarbińskiego, zwracając szczególną uwagę na obraz z czasów greckich. „Ile pan żąda za to płótno?" — zapytał artystę. — „Dwadzieścia tysięcy franków. Ekscelencjo." — „Cooo? tak wiele? — oburzył się basza — ja nawet nie posiadam tak wielkiej sumy. Ofiaruję panu pięć tysięcy franków." To mówiąc, wraz ze swoim adjutantem, Kościelskim, a raczej Sefer baszą, opuścił pracownię. Nazajutrz do Kotarbińskiego zgłasza się Kościelski wręczając 15 tysięcy fr., zabiera płótno na własność, z prośbą o tajemnicę przed swoim jenerałem. Sefer basza podobno zawdzięcza najpiękniejsze egzemplarze swoich zbiorów skąpstwu Izmaila, którego z kupnem uprzedza.

— **Dyplomata.** Djalog w biurze. Szef: „Miałem się pana o coś zapytać, panie N, lecz zapomniałem." Kancelista: „Pan radca zapewne chciał zapytać, jakim sposobem, mając tak liczną rodzinę, mogę wyżyć z tak szczupłej pensji."

Ks. Wacław Sztulc.

Czechy płaczą dziś nad grobem zasłużonego Wacława Sztulc pedagog, historyk, dziennikarz, wierny powołaniu duchowny, jeden z najdzielniejszych przodowników i obrońców języka czeskiego w walce tegoż z niemieckim, gorący patrjota, zakończył szlachetny żywot dnia 8. bm w Pradze.

W przedostatnim numerze naszego pisma podaliśmy krótką wzmiankę kronikarską, donoszącą o śmierci Sztulca, ponieważ tenże jednak nie tylko dla Czechów wielkie zasługi położył, ale i dla nas Polaków był najgorętszym zwolennikiem i wielkiem przyjacielem, przeto godzi się cieniom tego męża poświęcić dłuższe wspomnienie.

Wacław Sztulc urodził się w r. 1814 w Kładnem, gdzie ojciec jego był rzemieślnikiem a równocześnie i rolę uprawiał. Do szkół początkowych uczęszczał w swem miejscu rodzinnem, poczem w r. 1827 wstąpił do staromiejskiego gimnazjum w Pradze, gdzie nauczali tacy mężowie sławetnie zapisani na kartach dziejów czeskich, jak Józef Jungmann i Franciszek Swoboda. Ci rozniecili w umyśle młodego studenta miłość ku językowi ojczystemu, którego podniesienie było zadaniem kółka w tym celu zawiązanego. Do kółka tego oprócz Sztulca należeli Pical, Swoboda, Trojan, Podlipsky i wielu innych, którzy później nie mało się przyczynili do nadania językowi czeskiemu właściwego mu znaczenia w rodzinnym wspomnianych mężów kraju. Tam uczyli się oni nowych płodów owoczesnej czeskiej literatury i tam też zaznajamiali się z piśmiennictwem polskiem. Sztulc, który boleśnie odczuł upadek naszego powstania z rokn 1831. po tym czasie rzucił się z całym zapałem do nauki języka polskiego i literatury. Wtedy poznał się on z księciem Jerzym Lubomirskim, który nie mało wpłynął na wzrost sympatji Sztulca do Polaków. Po ukończeniu jeszcze przedtem gimnazjum, wstąpił na wydział filozoficzny w Pradze, zkąd po czterech latach nauki przeniósł się na wydział teologiczny.

W sierpniu r. 1836. otrzymał święcenie kapłańskie i miejsce przy kościele w Kwilicach, skąd po siedmioletnim pobycie z powodu nadwątlonego zdrowia i tęsknoty powrócił do ukochanej złotej Pragi, z którą przez cały czas swej nieobecności zawsze zostawał w łączności. Od tego czasu rozpoczęła się jego właściwa praca i czynność około dobra swej ojczyzny; szczególnie zaś w latach 1848 i 1849, w których odznaczył się na polu politycznem. Następnie był nauczycielem religii w staromiejskiem gimnazjum w Pradze, który to urząd sprawował bezpłatnie. On to był twórcą myśli zbierania składek centowych na cele narodowe, którym koniec położyły rządy Bachowskie, lecz myśl ta w skutkach nie była bezpłodną.

W roku 1859. bawił Sztulc w Krakowie i w Warszawie, gdzie pozostawił wiele miłych wspomnień, zawiązawszy stosunki z J. Bartoszewiczem, K. Wł. Wójcickim, Al. Przeździeckim, Chęcińskim, Gregorowiczem, Jenikem i t. d. Na cześć jego wydano d. 4. września bankiet, w którym wzięli udział przedstawiciele literatury i sztuki.

W r. 1861. kiedy w Czechach rozwinęło się właściwe życie polityczne, zaczął wydawać pismo polityczne p. n. *Pozor*. Przedtem wydawał on inne czasopisma, lecz treści przeważnie religijnej lub literackiej. *Pozor* był przeciwnikiem polityki Schmerlinga, i to sprowadziło na redaktora jego karę dwumiesięcznego więzienia i utratę tysiąca zł. z kaucji. W r. 1860 został kanonikiem Wyszechradzkim w Pradze.

Zgon jego był iście najpiękniejszem dowodem jego siły charakteru i wytrwałości. Okropne cierpienia jakich doznawał przed śmiercią, z chrześciańską znosił cierpliwością, powtarzając ciągle jakoby dla dodania sobie odwagi dwa wyrazy: „*Vaclave trp.*" Przyczyną śmierci było rozdęcie płnc.

Skromność jaką się odznaczał zmarły za życia, dochował on do grobu; polecił bowiem, aby go pochowano skromnie bez wszelkich uroczystości, a ciało aby złożono do trumny z miękkiego drzewa.

Majątku nie pozostawił żadnego, gdyż wszystko co miał, będąc nadzwyczajnie dobroczynnym, albo rozdawał ubogim lub przeznaczał na cele narodowe.

Pogrzeb ś. p. Sztulca odbył się dziś o godzinie 9. rano.

Zasługi jego pedagogiczne jako nauczyciela i wychowawcy młodzieży, literackie jako dziennikarza, polityczne i ogólne ludzkie jako dzielnego kapłana i nadzwyczajnie dobroczynnego męża są dla Czech ogromne.

Lecz dla nas ważniejszym jest jego stosunek do Polski, którą (możnaby nawet powiedzieć) kochał jakby drugą ojczyznę. Nad upadkiem powstania naszego z r. 1831., jak to wspomnieliśmy na wstępie, bolał niekłamanie. „Młody Stulc, zawsze gotów łzy ronić i litować się nad cierpiącymi, otworzył całe swe bratniej miłości pełne serce uciśnionej Polsce". Takie zdanie wypowiada literat czeski Zeleny w ostatnim numerze pragskiego pisma *Hlas Naroda*.

Literaturę polską poznał Sztulc jak żaden z Czechód przed nim. Był on szczególnie gorącym wielbicielem Mickiewicza. Już w r. 1837. wydał swój przekład Konrada Wallenroda, co ze względu na owe czasy jest faktem niezwykłym. Wówczas to Sztulc zawiązał korespondencję z Mickiewiczem. Dalej przełożył w tymże roku „Dumę o Żółkiewskim", ze „Spiewów historycznych" Niemcewicza i „Trzech Budrysów". W r 1848. wyszły w jego przekładzie „Drobne poezje Mickiewicza", „Sonety krymskie" i „Oda do młodości". Nadto tłumaczył Krasińskiego i Siemieńskiego, Pola, Goreckiego i w. i. W roku 1863. przełożył on „Grażynę" Adama; znakomity przekład pozyskał ogólny poklask. Niejednokrotnie też miewał Sztulc w towarzystwie „Umelecka beseda" wykłady o naszych stosunkach lub literaturze, między innymi o Mickiewiczowskich „Dziadach".

Dom jego był otwarty dla przejeżdżających literatów polskich, — ściślejsze stosunki zawarł z W. A. Maciejowskim. Zgromadzał u siebie uczonych czeskich i czytał im arcydzieła polskiej literatury. Na ścianach jego mieszkania wisiały: obraz NMP. Częstochowskiej, oraz portrety znakomitych Polaków. W kołach uczonych czeskich nazywano go „naszym Polakiem".

Prasa czeska poświęca zmarłemu obszerne nekrologi, do których i my dodajemy to krótkie wspomnienie, kończąc je wyrazami: Cześć pamięci przyjaciela Polaków!

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Żniwa opóźniły się z powodu zimna i deszczów czerwcowych przynajmniej o cały tydzień. Pogoda wszakże w drugiej połowie lipca służyła zbiorom, i dozwoliła spieszyć z robotami, w miarę o ile w której okolicy łatwiej lub trudniej było. Rok bieżący pomimo upałów nie obfitował w grady. Stosunkowo było nie wiele gradów, a szkody wyrządzane małe. Zbiór żyta w wielu miejscach już skończony, pszenicy w połowie.

P s z e n i c a przeważnie piękna. Przy pogodzie poprawiła się tam nawet gdzie początkowo mało obiecywała. W Sanockiem gdzieniegdzie rdza się w początku lipca rzuciła, ale nieznaczna i nie wiele szkody wyrządziła. Miejscami pokazała się tam także niezmiarka. Banatka w okolicach Wojniłowa wydała 12—15 kóp na morgu, ale połowa poległa. Ze Złoczowskiego donoszą, że miejscami rdza wiele zniszczyła. W okolicy Zbaraża w banatce wiele kłosów próżnych. W Stanisławowskiem plon znakomity. W okolicy Żurawna, Romanowa zebrano banatki po 13 kóp z morga. Biała jeszcze na pniu. Cokolwiek jest na niej śniedzi. Koło Kozowy rdza padła miejscami na słomę. Nad Dniestrem, koło Uścieczka, Jazłowca znaczna ilość pokazała się niezmiarki. Z okolicy Radziechowa uskarzają się na zły w ogóle plon banatki. Kóp będzie mało, kłos krótki. Obliczają plon zaledwo nieco więcej niż połowę zeszłorocznego zbioru. Ziarno nieszczególne.

Ż y t o późniejsze znacznie lepsze od wczesnego. W okolicach Sądowej Wiszni zebrano wczesnego żyta 3—4 kóp z morga — późniejszego 8 do 10. W ziemi Bełzkiej obliczają ośm ziarn plonu z morga przeciętnie. Z okolic Birczy donoszą, że montańskie żyta w nawozach siane, dobre — w słabszych gruntach urodzaj średni. Wiele jest późnego. Koło Brzozowa, Bukowa kóp jest obficie, ale ziarna bardzo mało. W Samborskiem zebrano około 10 kóp z morga, kopa wydaje po 90 klgr. Koło Wojniłowa jest z morga kop 8—10. Z okolicy Brodów, z pod Załoziec donoszą, że mają po 6 kóp, ale kłos w $^1/_3$ pusty. Koło Tarnopola, Zbaraża, na Podolu, żyta w ogóle bardzo piękne. Spodziewają się dobrego wydatku. Koło Czortkowa i Stanisławowa zbiór średni. Pod Żurawnem wzięto 8—10 kóp z morga, a z kopy będzie korzec ziarna. Koło Jazłewca i Borszczowa żyta średnie. W Kołomyjskiem toż samo.

J ę c z m i o n a w suchych gruntach dobre. W okolicach Kamionki strumiłowej i Kulikowa średnie. W Sanockiem miejscami złe. W Złoczowskiem średnie. Zbiór już zaczęto. Koło Tarnopola, Zbaraża, Czortkowa, na całem Podolu bardzo piękne, w Kołomyjskiem średnie.

O w i e s zawiódł w tym roku. Prawie połowa będzie gorsza niż się spodziewano. Wczesny kanarek dobry; ale zwykły przeważnie nie dopisał, zwłaszcza późny.

G r o c h przeważnie bujny i piękny.

B ó b i b o b i k bardzo dobre.

H r e c z k a w ogóle mizerna i spalona. Niektóra ostatniemi czasy znacznie się poprawiła. Gdyby pociągnęła posucha, to ziarna będzie bardzo mało.

W y k a powszechnie dobra.

K u k u r u d z a średnia; zwłaszcza późniejsza ucierpiała wiele, nieobrobiona, jak należy. W Czortkowskiem zła. W Samborskiem bardzo mierna. W Kołomyjskiem dobra. Zaczyna prząść.

M i ę s z a n k i już zebrano, przeważnie bardzo dobre.

L e n z małemi wyjątkami dobry.

K o n o p i e toż samo.

K a r t o f l e kwitną. W suchych gruntach spodziewać się można plonu dobrego; na nizinach wymokły. Przy pogodzie w drugiej połowie lipca dały się bardzo dobrze obrobić i poprawiły się znacznie. W Sanockiem średnie. Koło Jezierzan, Borszczowa są drobne i tych mało pod krzakiem. W Złoczowskiem wczesne dobre, późne gorsze. Z pod Koszyłowiec nad Dniestrem donoszą, że glizony podjada gąsienica szara, długości 3 centimetrów, w niektórych miejscach bardzo znacznie.

B u r a k i w Sanockiem, pod Zbarażem i w okolicy Stanisławowa średnie, miejscami złe. — W ogóle jednak przeważnie dobre.

K a p u s t ę muszka zjada. Późno sadzona nie zawiązuje się w główki. Mało gdzie dobre. Przeważnie średnia i zła.

C h m i e l obecnie tworzy szypułki. Przeważnie średnio dobry.

P r o s a mierne.

T y t o ń byłby dobry, ale potrzebuje deszczu.

W y n i k z b i o r ó w dotychczas dokonanych przedstawia się jak następuje:

R z e p a k u zebrano z morga w Sanockiem 6—7 cetn. metr., w Tarnopolskiem 4—7 korcy ziarna, w okolicy Jezierzan 3 cetn. metr., koło Kozowy 8—10 kóp snopa małego, w Samborskiem przeciętnie 800 klgr., w Stryjskiem około 9 cetn. metr. czelnego ziarna. W Bełzkiem po 10 cetn. metr. W okolicy Potoka złotego 6—12 kóp. W Czortkowskiem do 8 hekt., w Stanisławowskiem 4 cetn. metr., pod Wojniłowem po 4 wozy. W Kołomyjskiem 8—9 korcy.

K o n i c z y n y z pierwszego pokosu zebrano z morga w Sanockiem 25—30 cent. wied. W Tarnopolskiem 100—170, pod Zbarażem 800—1000 klgr. W okolicy Jezierzan 15 cent. metr. W Kołomyjskiem toż samo, koło Stanisławowa po 4 wozy, pod Delatynem 7 cent metr. Koło Kosowa, Ustrzyk dolnych po 10 cent. metr. Koło Wysocka nad Sanem po 40 cent. wied. Koło Sądowej Wiszni 16 cent. wied. w Samborskiem 500 klgr. w Cieszanowskiem przeciętnie po 16 cet. m. koło Bóbrki, Chodorowa, Szczerca 15 cet metr. w Złoczowskiem po 12 — 17 cet. met. W okolicy Kamionki Strumiłowej 7—10—12, koło Radziechowa po 2 $^1/_2$ worów, w Bełzkiem po 14 cet m. w Czortkowskiem 5 7 worów, pod Wojniłowem 4, w Kołomyjskiem 30—40 cet. wied.

S i a n o k o s y wypadły rozmaicie, według położenia łąk i stosunków miejscowych. Gdzie się powiodło zebrać siano za pogody, tam plon jest dobry. W Sanockiem zebrano przeciętnie o $^1/_3$ mniej niż zwykle, z powodu wylewu wód. Pod Kulikowem zebrano z morga łąki po 3 wozy bardzo pięknego siana. W okolicach Birczy 12—14 cet., koło Bukowa 25—30, a w Tarnopolskiem 40—50 cet. Pod Zbarażem 1000-1300 kilgr. Koło Jezierzan 12 cet. m., w Stanisłowowskiem po 2 wozy, koło Delatyna 5 cet. m. Koło Sądowej Wiszni było po 16 cet. m., w Samborskiem po 1000 klgr., po większej części zamulonego. W Cieszanowskiem 16 cet. m. przeciętnie. Koło Szczerca 12 cet. m. W Złoczowskiem 24, w okolicach Kamionki Strumiłowej zebrano z łąk nadburzańskich 6—9 cet. m. z morga z innych po 4—6. Pod Radziechowem po 2 wozy, w Bełzkiem po 17 cet. m., w Czortkowskiem około 5 wozów, w okolicy Wojniłowa 2—3 wozów, w Kołomyjskiem 20—30 cetnarów.

D r u g i p o k o s tak siana jak i koniczyny nie zapowiada się zbyt obficie, gdyż skutkiem posuchy trawa nie rośnie. Wcześnie skoszone łąki wyglądają jeszcze jako tako, ale tam gdzie z pierwszym zbiorem się spóźniono, widoki na drugi wcale nieszczególne.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 12. sierpnia 1887.

Lwów: pszenica 7.— do 7.25, żyto 4.50 do 5.05 jęczmień 4.— do 6.50, owies 3.60 do 4.25, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.50, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.75 do 7.10, żyto 4.45 do 5.— jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.50 do 4.—, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.65 do 7.—, żyto 4.40 do 4.25, jęczm 4.— do 6.—, owies 3.50 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.— do 7.50, żyto 4.60 do 5.15, jęczmień 4.— do 6.75, owies 3.65 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.— do 9.50. lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr pro. loco Lwów 24.50 do 25.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 11. sierpnia

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.50 do zł. 26.62

B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.90 do zł. 6.92; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

B e r l i n: Pszenica żółta na sierpień 150.25 m.; żyto —.— m.; spirytus loco 69.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

P a r y ż: Mąka za 159 kilo 47.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 5.90, na sierp. 5.80, na sierp.-grudzień 6.10, Antwerpia na sierpień 15.—. Nowy-York 6.$^1/_2$, Filadelfia 6.$^1/_2$.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Szczawnica d. 12. sierpnia. Wczoraj wieczór na balu dla weteranów polskich był obecnym przybyły *incognito* z orszakiem 18 osób król serbski, Milan. Bawił od 9. do 1. na balu i był serdecznie jako król witany. Dziś odjeżdża do Szmeksu. Grono pań wzniosło toast za pomyślność dziękującego za przyjęcie króla.

Szczawnica d. 12. sierpnia. Król Milan ofiarował na rzecz weteranów z 1831 r. 200 zł. Właśnie odjechał z następcą tronu, żegnany bardzo serdecznie.

Berlin d. 11. sierpnia. Petersburskie telegramy *Köln. Ztg.* przywiązują wielką wagę do kondolencyjnej depeszy, którą car wystosował do wdowy po Katkowie. Utrzymują, że tą depeszą postawił się car w obliczu całej Europy na czele partji panslawistycznej, a tem samem odsunął się od Giersa. Depeszę zredagował car osobiście.

Francensbad d. 11. sierpnia. Arcyksiężna Stefania z arcyksiężną Marją Dorotą opuściła właśnie (o $^1/_2$9 wieczorem) Francensbad po odbytej kuracji. Burmistrzowi K h i t t l o w i wyraziła na pożegnanie przed odjazdem kilkakrotnie swoje zadowolenie z przyjemnego pobytu i skutków kuracji. Arcyksiężne odjechały do Ischl.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 12. sierpnia. Kalnoky udaje się dziś na kilkudniowy pobyt do cesarza do Ischl.

Zagrzeb 12. sierpnia. Sejm zwołany tu na 1. września.

Wiedyń d. 12. sierpnia. Około godziny 6. wieczorem przybył tu ks. Koburski. Powitał go Stambułow imieniem rządu, wynurzając uczucia głębokiej czci i gorącej miłości ludu bułgarskiego i armii, które nigdy nie zapomną, że książę w chwili tak trudnej podnosi sztandar bułgarskiego honoru i niepodległości. Stambułów zakończył okrzykiem: Niech żyje Ferdynand I! Na następną przemowę arcybiskupa odpowiedział książę:

„Obrany przez zastępców narodu bułgarskiego jednogłośnie panującym Bułgarji, uważam za moją świętą powinność stanąć jak najprędzej na ziemi mej nowej ojczyzny i poświęcić me życie, szczęściu, wielkości i pomyślności mojego ukochanego ludu. Dziękując z głębi serca walecznym Bułgarom za zaufanie, uległość i wierność, jestem najzupełniej przekonany, że użyczą mi pomocy w usiłowaniach do podniesienia i rozwoju tego kraju, i do zdobycia dlań świetnej przyszłości. Oby Wszechmocny ochraniał Bułgarję i wspierał nas w wykonywaniu naszych obowiązków."

Przyjęcie księcia było entuzjastyczne. Garnizon w paradzie i wielka liczba publiczności zebrała się u przystani. Książę, przybrany w uniform bułgarski, kazał batalionowi honorowemu defilować i przyjmował deputacje w merostwie, poczem wrócił na parowiec.

Berlin d. 12. sierpnia. Bismark przybył tu wczoraj o godzinie 6. popołudniu.

Paryż d. 12. sierpnia. Minister wojny zwiedzając szkołę artylerzycką w Fontainebleau oświadczył elewom, że wniesie przy ponownem zwołaniu parlamentu projekt do wprowadzenia ustawy tyczącej się poprawy organizacji szkoły artylerzyckiej i inżynierów. Równocześnie wyraził minister nadzieję, że parlament nie będzie się wzbraniał doprowadzić siłę odporną Francji do maksimum i to będzie stanowiło najsilniejszą gwarancję pokoju.

Paryż 12. sierpnia. Trybunał kasacyjny odrzucił reknrs Pranziniego.

Francesbad 12. sierpnia. Arcyksiężna Stefania wyjechała wczoraj o godzinie pół do 9. wieczorem wśród entuzjastycznych oznak lojalności, przebywających tu gości kąpielowych do Ischl.

Salzburg d. 12. sierpnia. Cesarz Wilhelm wczoraj o godzinie 5. po południu w zupełnie dobrym stanie zdrowia wyjechał wśród żywych pożegnalnych oklasków publiczności do Babelsberga. Do chwili odjazdu cesarz nie opuścił hotelu, w którym zamieszkiwał.

Konstantynopol d. 12. sierpnia. Porta potępia zachowanie się rejentów bułgarskich i krok Koburga. Równocześnie odwołała Riza-beja i zamianowała podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych, Artin-effendiego Dadiana starszym komisarzem w Bułgarji w „tymczasowej specjalnej misji". Nowo mianowany dygnitarz odjedzie na swoją posadę w właściwym czasie, mianowanie jego jednakże nie jest stanowczem zastępstwem Riza-beja.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. sierpnia 1887:

Hotel Europejski. Hr. Prendowski z Przemyśla. L. Klein ze Stryja. J. Dębicki z Kołomyi. J. Floor z Berna. E. Lipman z Dandec.

Hotel Francuski. J. Aicheler z Tryestu. J. br. Wattmann z Przemyśla. J. Gnoiński z Swidowy. Dr. Bloch z Wiednia. A. Szczepański z Jass. J. Bochniewicz z Błażkowic.

Hotel Żorża. A. Cielecka z Hadynkowiec. St. hr. Michałowski z Bolestraszyc. M. hr. Łoś z Czyszek. H, ks. Lubomirski z Bakończyc. St. Sarnecki z Turynki. R. R. Maghiern z Rumunii.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. sierpnia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	212 25	215 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	222 —	225.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	275.—	280. —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	— —	—.—
" " 5%	99.75	100.75
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102 75	103.75
Banku kraj wego 4½% los. w 51 l.	96 —	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.25	102.25
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96.50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 25	102.25
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 75	93 75
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99 —	100.—
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50

V. Lesy.

Losy miasta Krakowa	17 50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31 —

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.84	5.94
Dukat cesarski	5.90	6.—
Napoleondor	9.96	10.06
Półimperjał rosyjski	10.23	10 33
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.09	1.11
100 marek niemieckich	61.55	62 25
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 12. sierpnia, godzina 10 min 40 przed południem. Akcje kredytowe 281.60. Anglo-austrjackie. 107 50, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 218 25, Kolej południowa ——, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 100 67. Napoleondor 9 99—. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 11. sierpnia godzina 5 min. 40 popoł. Rosyjs. banknoty 178 —, Akcje kredytowe 457 —, Lombardy 134 -, Galicyjskie 86 30, Pożycz. wschod. 54.50. Austrj. banknoty 161 85

Paryż 3% Renta 81.35.

Wiedeń dnia 11. sierpnia godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 21·— Węg. akcje kr. 287 25 Anglo-Austr. 108.—, Unionbank 207.50, Kolej Kar. Lud. 213 50, Nordbann 249 75, Kolej Połud. 81 50, Kolej Alföld 182·—, Kolej p. Ebłż. 228.50. Kolej lw.-czern. 223·—, Węg. Nordost. 166.—. Wiedeń. Commun. 123.—, Tytoniowe ——, Galicyj indemniz. 104.—, Elbetal 163·—, Węg. cis. losy r. 123.70 Länderbank 220 50, złota renta węg. 4% 100.62, Bankverein 92.—, Rosyj. rubel papier. 1.10·¼ Losy węgier. 123.— Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje,

Nadesłane.

5%

listy zastawne banku hipotecznego premiowane, jakoteż listy 5% zastawne banku hipotecznego niepremiowane

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Niezaprzeczona zasługa,

Dla przywrócenia włosom siwym i wyczerpanym barwy, siły i połysku naturalnego, żaden preparat nie może być porównany z tak zwanym REGENERATEUR UNIVERSEL pani S. A. Allen. Fabryki w Paryżu, 92, Boulevard Sebastopol; — w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie: w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyli katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	3·58	8.34
" Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mięszan.)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
" Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19		
" Czerniowiec	10·3	3·35	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					

Najdogodniejsza sposobność
nabyć z wolnej ręki

REALNOŚĆ

na przedmieściu w Monasterzyskach przy stacji kolejowej. — **Dom mieszkalny**, budynki gospodarskie w dobrym stanie, jeden morg najlepszego ogrodu ze sadkiem i sianożęć łąkowa o 5 morgach. Bliższa wiadomość u właścicielki pod adresem: A. B. poste restante w Monasterzyskach

---

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera**, Kazimierzowska 37. 2294 36—?

Młody subjekt handlowy

któryby potrafił w kupieckim kantorze samoistnie pracować, **chrześcijanin**, posiadający **polski i hebrajski język** w słowie i piśmie, znajdzie dobrą posadę. Oferty z fotografią pod: **F. T. 617 do Haasenstein & Vogler we Wiedniu.**
6901 2—2

Gorzelnik

z długoletnią praktyką, egzaminowany, z chlubnemi świadectwami, teoretycznie i praktycznie w swym zawodzie wykształcony, poszukuje posady. Adres: **Michał Lisieniecki w Swidowie**, poczta **Tłuste koło Zaleszczyk.** 3218 2—2

L. 935. 3217 3—3

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Kosowie rozpisuje konkurs na posadę Inżyniera powiatowego tak dróg powiatowych jako też i gminnych z roczną płacą 600 złr. (sześćset) i ryczałtem na objazdy 300 złr. (trzysta) płatnych w ratach miesięcznych z góry.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę winni podania swe zaopatrzyć, iż:

1. nie przekroczyli 40 rok życia;
2. władają językami krajowymi i niemieckim;
3. złożyć dowody odbytych studjów technicznych i praktyki przy budowie dróg;
4. dołączyć opis przebiegu życia.

Posada ta w pierwszym roku nadaną zostanie prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacja, jeżeli urzędnik wymogom służby odpowie.

Kandydaci winni wnieść podania najpóźniej do dnia 31. sierpnia 1887 do Wydziału powiatowego w Kosowie.

Z Wydziału powiatowego
Kosów, dnia 8. sierpnia 1887.

Nieprzemakalne płachty

na kopice, sterty, lokomobile młocarnie, wozy, okręty itp.
wyrabiają

Wolf Picks Söhne
c. k. uprz. fabryka towarów tkanych i fabryka materji nieprzemakalnych.
Goltsch-Jenikau (Czechy).

Krople św. Jakóba.

Dla zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich chorób żołądka i nerwów, nawet takich, które się opierały wszelkim dotychczasowym lekom, specjalnie przeciw chronicznym katarom, osłabieniu żołądka kolkom, kurczom, złemu trawieniu, drażliwości, biciu serca, bolu głowy itp. **Krople św. Jakóba,** sporządzone podług recepty **bosych mnichów** z greckiego **klasztoru Actra z 22 najlepszych roślin leczniczych** wschodu, z których każda dziś jeszcze między lekami pierwsze miejsce zajmuje, sprawiają wskutek zmięszania ich przy używaniu kropli skutek niezawodny.

Cena 1 flaszki po 60 ct. i 1 zł. 20 ct za gotówkę lub pobraniem. Skład główny **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse. Składy: We Lwowie w apt. Ruckera, w *Brodach* w apt. pp. Lateinera i W. Landesberga. Dalej do nabycia u B. Zacharskiego w *Rzeszowie.* 3111 9—30

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY
we WIEDNIU i na PROWINCJI.
KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gotfr. Crumer, Wilh. Majer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, 500, 550, 600 do 650 zł. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350 zł. Pianino od 350 zł. do 600 zł 1560 5-?
Clavier-Verschleiss u Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

GLINSKO

fabryka
wyrobów ceramicznych
utrzymuje na składzie
we Lwowie, ul. Sobieskiego 3:

PIECE

kaflowe kolorowe i białe,
Glinkę ogniotrwałą,
Szamot mielony.
3156 9—10

L. J. Malewski

ul. Dominikańska Nr. 5.
LWÓW, 3093 2—?
poleca wyrabiane w swej

fabryce korki katalońskie

do beczek i butelek w lepszej jakości od zagranicznych, jakoteż drzewa korkowe i koła do mielenia jagieł, oraz podeszwy i koreczki damskie.
I. gal. fabryka korków katalońskich założona w r. 1877.

Do kąpieli:

wątrobę siarczaną, kule żelazne (Eisenkugeln), **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**
poleca drogerja
Alojzego Hübnera
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13
dawniej cukiernia Rotlendera.

TUTKI CYGARETOWE, które przewyższają pod względem klejenia wszelkie inne wyroby — poleca **A. GAWŁOWSKI** plac Marjacki l. 8.

Pracownia zegarmistrzowska

Wł. Dajewskiego

we Lwowie ul. Kopernika l. 5.

przyjmuje wszelkie roboty w zawód zegarmistrzowstwa wchodzące i wykonuje jak najstaranniej **pod gwarancją i po możliwie umiarkowanej cenie.** Posiada również wielki wybór **zegarków kieszonkowych** i ściennych z najsłynniejszych fabryk.

Mleczarnia

przy ulicy Kopernika l. 5
istniejąca od kilku lat, poleca wszelkiego rodzaju nabiał, tudzież wybórną kawę, herbatę, czekoladę, podawaną od godziny 6 rano do 10 wieczorem w urządzonym odpowiednio lokalu.
Również przyjmuje abonament na śniadania, objady i kolacje po nader przystępnych cenach, a doskonałą kuchnią jest wstanie zadowolić najwybredniejszych P. T Gości
Można dostać masła świeżego i faskowego do potraw.

CERATY

w wielkim wyborze,
dywany, chodniki, gurty, obicia powozowe
poleca najtaniej
ST. WYSZYŃSKA
Lwów, Ormiańska l. 26.
2198 7—8

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU, Boulevard Montmartre nr. 8.
PASTYLKI do TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY do KĄPIELI
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.**
Dostać można we Lwowie w apt P. Mikolascha, E Mendrochowitz i Goldbaum.

ZAKŁAD

podejmujący się zupełnego
wyekwipowania pp. Jednorocznych ochotników
znajduje się wyłącznie **przy ulicy Kopernika l. 9.**
Towar doborowy, ceny umiarkowane stałe, spłata według umowy.
3216 Cenniki wysyłają się na żądanie gratis i franco. 2 ?

RZEPĘ ścierniową

z nowego zbioru, najlepszej jakości, do teraźniejszego zasiewu, poleca 1 kl. po 90 ct.

GŁÓWNY SKŁAD NASION
TEOFILA ŁUCKIEGO

w Melnie, poczta: Strzeliska nowe,
tudzież: 3213 3—3

Pasy do maszyn i młocarń wszystkich szerokości z najlepszych skór belgijskich po miernych cenach, Oliwę do maszyn, Smarowidło do osi, Sukna krajowe, Bundy i koce wełniane itp.

JAN IHNATOWICZ

poleca
najprzednejsze perfumy, wody pachnące,
odszczególniona 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp Flakoniki po 25, 50, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.
Perfumy królowej Marysienki wyśmienite. Flakon 2 złr.
Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.
Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 80 ct.
Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct, złr. 1 20.
Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 25, 40, 50, 80, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“ pod „Czarnym psem“

Józefa Hanke we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu
poleca:

Środki do desinfekcyj

Kwas karbolowy w kryszt.
„ „ w płynie.
Wapno karbolowe.
Proszek karbolowy.
Wapno chlorowe.
Proszek desinfekcyjny.
Witriol żelaza.
Dwusiarczan wapniowy.
Antibakterion.

Środki przeciw owadom

Proszek perski owadogubny
Proszek „Zacherla.“
Proszek zamorski „Audela“-
Tynktura na owady.
Kamforę.
Pieprz biały.
Naftalinę.
Papier na mole.
Papier na muchy.
Lep na muchy.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie franko. VII

H. NESTLA MĄCZKA dla dzieci.

Szesnastoletnie powodzenie.

21 odszczególnień pomiędzy temi **8 dyplomów** honorowych i **8 złotych medali.**

Liczne świadectwa pierwszorzędnych znakomitości medycyny.

Znak fabryczny. 3173 4—10

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia trawienie, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.

Puszka 90 centów.

Henryka Nestla kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład *we Lwowie* w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogerjach we Lwowie i w Galicji.

Bittnera ulopek ziołowy Schneeberg,

według lekarskiego przepisu ze świeżo wyciśniętych, leczniczych, po największej części podczas kwitnienia zbieranych ziół alpejskich z góry Schneebergu przyrządzony sok roślinny, okazał się od przeszło 30 lat jako pewny i szybko działający środek na zastarzały kaszel, długoletnią chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katary i zapalenia krtani i przewodu oddechowego, zapalnym i chronicznym katarom piersiowym i płucnym, kaszel krwisty i tuberkuły

☞ **Cena flaszki 1 zł. 25 ct. w. a.**

Bittnera Schneeberski ulopek ziołowy jest zawsze do nabycia:
we Lwowie w aptece P. Mikolascha.
Główny skład wysyłkowy: Gloggnitz, Niższa Austrja, w aptece Juliusza Bittnera. 3136 7—10

Kantor wymiany

c. k uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3071 7—?

Nowy patentowany 1193 4 7

parowy aparat do desinfekcji

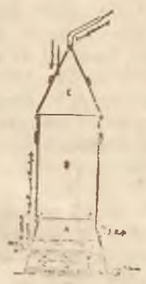

ustawiony, wł ustawić się mający:
w **c. k. wojskowym szpitalu Nr. 1 we Wiedniu,** w Radzie miejskiej w **Karlsbadzie,** w Radzie miejskiej w **Gracu,** w konwencie Braci miłosiernych w **Cieszynie** itd
Ceny: wielkości Nr. I. 290 złr. w. a.
„ Nr. II. 175 „
Dokładne prospekta natychmiast na żądanie wysyła
Wilhelm Brückner, inżynier,
fabryka dla centr. ogrzewania zakładów wodociągowych i gazowych
we Wiedniu, III., Baumgasse 5.

Wszelkie papiery wartościowe
i monety

kupuje i sprzedaje
po najprzystępniejszych cenach
we Lwowie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

Fabryka
świec woskowych i blichownia wosku
FR. SCHUBUTHA i SYNA

LWÓW, Rynek 45.
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

MASĘ do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.
UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowych. 3200 1—?

Akademja dla handlu i przemysłu
w Gracu.

Prawo Publiczności na mocy c. k. dekretu ministerjalnego z d. 1 maja 1879.
Akademja rozpoczyna z 15. **września b. r.** swój 25ty rok szkolny.
Trzy kursa i klasa przygotowawcza dla takich, którzy do akademji jeszcze przyjęci być nie mogą.
Abiturjenci Zakładu mają prawo do jednorocznej służby wojskowej, jeżeli przed wstąpieniem do niej ukończyli niższe gimnazjum lub niższą szkołę realną. Dla takich uczniów, którym tego warunku brakuje, istnieje osobny **bezpłatny kurs przygotowawczy do egzaminu na jednorocznego ochotnika.** — Wyjaśnień co do przyjęcia i umieszczenia, jakoteż szczegółowych prospektów udziela 1146 4—8
Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu.
A. E. v. Schmid, dyrektor.

Franciszek Titl
skład fabryczny sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz Nr. 19
poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jakoteż sukna na całe wyprawy i kostjumy liberyjne tak dla służby państwa, jako też dla urzędów lasowych, straży ogniowych i t. d. Wzory bezpłatnie.
— **Założony r. 1842.** — 3176 2—40

J. Neuhöfer

nadworny optyk i mechanik
w Czerniowcach, Rynek
(zastępca: Benedykt Silberstein)
poleca największy wybór po najtańszych cenach:
Okularów, owikierów, lornetek ręcznych, lornetek teatralnych, binokli wojskowych, dalekowidzów, barometrów metalowych i rtęciowych, ciepłomierzy dla lekarzy, fabryk chemicznych, browarów, gorzelni, do mieszkań, okien, oranżeryj, łazienek itd. itd. Wagi do płynów jako to: Alkoholometry, Sacharometry, wagi do oznaczenia wódki, cukru, piwa, octu, mleka, nafty, wina, ługu. Areometry dla rozmaitych płynów. Dalekowidze różnej długości, mikroskopy, szkła powiększające (lupy), zwierciadła zwiększające, kompasy, zegary słoneczne, manometry i armatury do kotłów parowych
NAJWIĘKSZY SKŁAD!
Instrumenta niwelacyjne, stoliki pomiarowe, barometry do oznaczania wysokości, astrolabia, cyrkle kompletne czyli reisecegi, libelle, taśmy miernicze, calówki, piony, rozmaite maszyny indukcyjne z prądem stałym i przerywanym, rozmaite baterje elektryczne.
Naprawy przyrządów optycznych i mechanicznych wykonuję tanio i sumiennie.
Adres: *Neuhöfer, optyk, Czerniowce.*

Na lato

nowości na suknie i kostjumy

w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie. II

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)